THE WEEKLY
GAZETA POLSKA
(Gazeta Polska w Chicago.)
APPEARING EVERY THURSDAY.
Established 1873. Subscription only Two Dollars per year.
Represents the interests of nearly 1,000,000 Poles residing throughout the UNITED STATES & CANADA.
Rates of advertising:
One line once ..... 50c.
One inch once $2.00
SUBSEQUENTLY HALF THE PRICE.
One inch one year { First page ..... $40.00 / Second and third pages ..... 20.00 / Fourth page 30.00
The "Gazeta Polska," read in all the State and Territories of the Union, in Canada, Mexico, Brazil, Chile, Peru, in France, Great Britain, Germany, Austria, Servia, Dunabian Principalities, Turkey, in Asia, Africa & Australia and in all the provinces of ancient Poland, is a really first-class advertising medium.
All communications ought to be addressed:
W. Dyniewicz, 532 Noble Street, Chicago, Ill.
The printing Office of "Gazeta Polska" executes the cheapest, promptest and most correct printing in the Polish language.
Job printing in all modern languages neatly executed.

GAZETA POLSKA CHICAGO

PISMO LUDOWE DLA POLONII W AMERYCE.

GAZETA POLSKA
W CHICAGO.
Wychodzi co czwartek każdego tygodnia.
Prenumerata wynosi rocznie:
W Stanach Zjednoczonych i Canadzie $2.00
W Europie, Azyi, Meksyku, Ameryce Południowej, Afryce i Australii $3.00
Cena inseratów dla Polaków wynosi:
Od wiersza drobnego druku na raz jeden ..... c. 50
Od cala $1.00
Rocznie od cala { Następnie połowę. / na pierwszej stronicy ..... $20.00 / na drugiej i trzeciej stronicy ..... $10.00 / na czwartej stronicy $15.00
Dla obcych cena podwojona.
POSZUKIWANIA krewnych lub znajomych nie wynoszące cala druku na raz jeden 50 centów, następnie połowę.
POSZUKIWANIA na raz jeden jak i ogłoszenia o zmianie mieszkania lub założeniu jakiego przedsiębiorstwa dla abonentów naprzód płatnych, bezpłatnie.
Pieniądze winne być przesyłane przez P. O. Money Order, Express, lub w liście registrowanym.
Rękopisy nie zwracają się.
Wszelkie listy, korespondencye i pieniądze winne być adresowane:
W. Dyniewicz, 532 Noble Street, Chicago, Ill.
W drukarni "Gazety Polskiej" wykonują się wszelkie roboty, wchodzące w zakres drukarski, po najtańszej cenie.

Nr. 15. Chicago, Illinois, Czwartek 12-go Kwietnia 1888 roku. Rok 16.
ENTERED AT THE POST-OFFICE AT CHICAGO, ILLINOIS, AS SECOND-CLASS MATTER.

M. A. LaBuy,
POLSKI SĘDZIA POKOJU.
Zajmuję się procesami, warrantami i wszystkiemi sprawami prawniczemi w całem mieście i Cook powiecie. Wyrabiam hipoteki (mortgages), „deeds," i prawne dokumenta i potwierdzam takowe.
Moje bióro sądowe jest otwartem od ósmej godziny przed południem aż do czwartej po południu pod No.
186 W. Madison, róg Halsted Str.,
(w biórze dawniejszego sędziego p. Fisher).
12 May 88.) Wieczorami w mojem mieszkaniu **559 NOBLE STR.**

FIRST
NATIONAL BANK
of CHICAGO.
PIERWSZY
NARODOWY BANK
W CHICAGO.
Narożnik Monroe i Dearborn ul.
KAPITAŁ $3,000,000.
WEKSLE
Berlin — Niemcy, Wiedeń — Austrya, Petersburg — Rosya i wszystkie inne europejskie kraje jako też na wszystkie kursujące pieniądze
LISTY ZASTAWNE
dla użytku podróżnych w wszystkie części świata. Ściąganie spadkobierstw (schedów) i wszelkich należności z Polski, Niemiec, Austryi, Rosyi i wszystkich europejskich krajów za bardzo umiarkowaną kominsyą.
Zarząd.
SAMUEL M. NICKERSON PREZYDENT. — LYMAN J. GAGE WICEPREZYDENT.
R. SIMONDS KASYER. — H. M. KING 2 AN PODKASYER.
R. J. Street, as. Kasyera

Przekonajcie się a kupicie.
Czyż widzieliście rzecz najlepszą i najnowszą?
Nowe J. F. Higharm Singer maszyny do szycia z kołysającą iglicą (shuttle,) jako też machające czołnko i automatyczny przyrząd do zmiany ścięgu?
Sprzedają się na łatwe wypłaty.
Prosimy Was, abyście raczyli przybyć i obejrzyć takowe w naszych ofiscach:
235 WABASH AVE.,
205 E. NORTH AVE.,
930 MILWAUKEE AVE.,
685 S. HALSTED STR.,
86 FISK STR.
(Feb. 9—89).

WIELKA
południowa-zachodnia poddywizya
Ashland Ave. i 47 ulica.

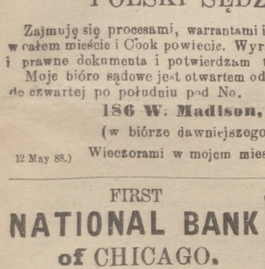

125 lotów na Ashland i Gross Ave. 100 lotów na Laflin i 47 ulicy. Loty na wszystkich drogach znajdujących się w pobliżu wielkich „Packing-houses" i fabryk.
Odpowiednie dla rezydencyi.
Dobre miejsca na założenie biznesu.
Ceny $450 do $1000. Dogodne warunki. 25 nowych domów szwajcarskich tylko $975 do $1400. $100 gotówką i $9 miesięcznej płacy zabezpiecza wam dom. Zwyczajna tylko dzierżawa. Dwie linie kolei konnych — koleje parowe o dwa bloki i wszystko pod ręką, aby was uszczęśliwić.
Bióro poboczne róg 47 ul. i Ashland Ave. Otwarte co dzień.
S. E. GROSS.
S. E. cor. Dearborn and Randolph str.

Dla głuchych.
Osoba, która wyleczyła się zapomocą nader prostego środka z głuchoty trwającej 23 lata, jest gotową nadesłać bezpłatnie opis tego środka, w polskim języku, wszystkim żądającym.
Adr. Dr. Nicholson, 4 Rue Drouot, Paryż, Francya. (9—22.)

Tanie Loty! Tanie Loty!
Piękne loty, które łatwo nabyć można za miesięczną wpłatą.
LOTY 25 x 125 TYLKO $300.
Byron'a A. Baldwin'a Poddywizya
Thomas Ave., Richmond Ave. i BURCHELL AVENUE
— pomiędzy —
Humboldt Boulevard i Diversey Avenue
cokolwiek na zachód tylko od
CALIFORNIA AVENUE.
Mała kwota gotówką i PIĘĆ DOLARÓW miesięcznie zabezpieczy Wam wyborową lotę w tej miejscowości pożądanej dla domów mieszkalnych.
Teraz gdy jest rzeczą pewną, że po Milwaukee Ave., pojedzie tramwaj (cable cars), loty będą wkrótce warte dwa razy tyle, ile obecnie kosztują.
Dokumenta (title) znajdują się w porządku każdy kupiec dostaje potwierdzony abstract
Przyślijcie po plan (abrys) lub przybądźcie do
Byron A. Baldwin & Co.,
154 E. WASHINGTON STR.
(May 9.)

W KSIĘGARNI POLSKIEJ
WŁADYSŁAWA DYNIEWICZA,
532 Noble str., Chicago, Ill.
Jest do nabycia:
KALENDARZ
POZNAŃSKI POLSKO-KATOLICKI
na rok zwyczajny
1888,
który się sprzedaje pojedyńczo po 25 centów.

LOW TOURIST RATES.
For $47.50 a first-class round trip ticket, good for 90 days, with stop-over privilege, can be obtained from St. Paul to Great Falls, Montana, the coming manufacturing centre of the northwest. Only $56.05 to Helena. Similar reductions from points east and south. Rates correspondingly as low will be named to points in Minnesota and Dakota, or upon Puget Sound and the Pacific Coast. For further particulars address H. E. Tupper, District Passenger Agent, 232 South Clark Street, Chicago, Ill., or C. H. WARREN, General Passenger Agent, St. Paul, Minn.
ST. PAUL MINNEAPOLIS & MANITOBA RAILWAY.

WM. E. MASON — LAWRENCE M. ENNIS
Mason & Ennis,
ATTORNEYS AT LAW
NOTARY PUBLICS
ADWOKACI,
79 Dearborn Str.,
ROOM 37, 38, 39 & 40
CHICAGO, ILL.
Fr. Niemczewski, J. Małkowski, } polscy klerk.

Wyborne ulokowanie kapitałów.
Większa część w średnich latach stojących ludzi przypomina sobie czas, kiedy myślano że rola w Illinois lub Wisconsin była drogą po $2.50 za akier. Obecnie kosztuje akier $25.00 do $50.00. Dokładne badanie aktów okazało że w Minnesocie znajdują się tu i owdzie kawały jak najlepszej ziemi, które należą do pierwszych gruntów danych kompanioni kolejowym (grant) a leżących w pobliżu kolei niedawno temu budowanych i targów. Zostaną sprzedane tanio a w pięciu lub dziesięciu latach będą warte kilka razy tyle co teraz. Jest to wyborne ulokowanie kapitału Po bliższe szczegóły udajcie się do
J. BOOKWALTER.
Land Comr. St P., M. & M. Ry., St. Paul, Minn.

W. DYNIEWICZ.
NOTARYUSZ PUBLICZNY,
— wyrabia —
PRAWNE HIPOTEKI.
Dokumenta, Kontrakty, Pełnomocnictwa, Testamenta i wszelkie interesa w zakres notaryacki wchodzące.
532 Noble Str.
CHICAGO, ILL.

B. Stobiecka.
Praktyczna lekarka na oczy 489 Milwaukee Avenue. Leczy także wszystkie inne choroby. Ma pokoje urządzone dla pielęgnowania zamiejscowych chorych W chorobach niebezpiecznych, trudnych, wzywa pomocy jednego z najlepszych lekarzy w Chicago, z którym jest w połączeniu. Biednym rady udziela bezpłatnie.
Proszę podawać dobry adres, bo przez podanie niedobrego adresu wysyłane medycyny zwracają się i pieniądz. (April. 12.'89)

Wait for Sugar.
CHOROBA KOBIET I DZIECI.
Wszelkie choroby właściwe tylko płci żeńskiej, jak też wszelkie choroby dzieci leczy darmo, żądając tylko za dane lekarstwa wynagrodzenia stara i doświadczona Doktorowa pani
EMILY SPORK.
Godziny ofisowe są od 1ej do 3ej po południu, w każdy PONIEDZIAŁEK, WTOREK, CZWARTEK i PIĄTEK w
Dr. SPORK'S APTECE
322 W. Chicago Avenue.
LILIUM SPECIFIC
Nowy i doskonały środek lecznicy jest do brym na wszelkie choroby kobiece, z pomocą którego każda cierpiąca bez pomocy lekarza znacznej straty pieniędzy wyleczyć się może.
Medecyna ta jest do nabycia u mnie w APTECE, a wskazówki jak ją używać należy, udzielam bezpłatnie.
Doktorowa EMILY SPORK
322 W. Chicago Ave.
Przyjdźcie w towarzystwie osoby, która mówi po angielsku, i przekonajcie się o moich świadectwach. (April 25—88.)

TADEUSZ KOŚCIUSZKO.
Szanownym Rodakom oznajmiam że gdy obrazy TADEUSZA KOŚCIUSZKI trudnej było sprowadzać z Europy dla ich, wyczerpywania się podjąłem się nakładu w kilku tysięcy egzemplarzach. Obraz przedstawia tego bohatera w stroju narodowym na koniu, jako naczelnika siły zbrojnej pod Racławicami. Piękny ten obraz jest w dziewięciu kolorach rozmiaru 18x24 cale.
Pojedyńczo sprzedaje się po 75 c.
W. Dyniewicz.

KSIĘGARNIA POLSKA
Władysława Dyniewicza,
532 NOBLE Street, — — CHICAGO, Illinois,
ma na składzie następujące dziełko z Petersburga, Rosyi:
NOWYJ
i Połnyj samouczytel
żywawo anglijskawo słowa
Rukowodstwo
nauczitsła bez postoronnej pomoszczi choraszo czitat, pisat i goworit po anglijski. Sostawił E. Furman.
Cena ..... 175 c.

Założone w roku 1870.

JOSEPH A. STOLBA & CO.
Rytownicy i mincarze, (Die Sinkers and Stencil Cutters)
No 6 South Clark Str., Chicago.
FABRYKANCI
Stępli pieczęci mosiężnych i stalowych, żelazek do znaczenia, godeł, blach do drzwi (door plates), tak nazwanych baggages and pool checks pieczęci dla notaryuszów i korporacyi, jako też gumowych (rubber stamps), etc. etc. (x)

Kto nie ma papierowych pieniędzy a nie może wykupić "Money Order" niech przyśle na książki lub gazetę wartość w markach pocztowych (Post stamps) których może kupić na każdej poczcie.

Kto opłaci „Gazetę Polską" do 1 stycznia 1889 roku, ma prawo wybrać sobie jako premią czyli podarunek za 50 centów wartości książek własnego druku, których spis znajduje się na trzeciej stronnicy Gazety. Do tego do wybrania dołączamy „Kalendarz Poznański" na rok 1888. którego cena wynosi 25 centów.

☞ Tym którzy piszą po Gazetę, a nie przysełają zaraz pieniędzy posela się tylko jeden numer na okaz. x

Telegramy Zagraniczne.

ZIEMIE POLSKIE.
pod zaborem pruskim.

Berlin, 4 kwietnia. W Poznaniu jest 8000 ludzi bez przytułku. Woda rzeki Nogat narobiła szkody na 18,000,000 marek.

Wrocław, 6 kwietnia. W górach olbrzymich i w Sudetach położonych nad granicą Szlązka i Czech spadł niezmierny śnieg. Cała komunikacya kolejowa została przecięta.

Berlin, 7 kwietnia. Cesarzowa wyjechała z Berlina w celu odwiedzenia okręgów zalanych w W. Ks. Poznańskiem.

Wrocław, 7 kwietnia. Zawalił się tutaj dom, przyczem 17 robotników utraciło życie.

Poznań, 7 kwietnia. Powódź zniszczyła 250 wsi. 15,000 ludzi jest bez przytułku.

Z WATYKANU.

Londyn, 5 kwietnia. Do „Daily Chronicle" donoszą z Rzymu: „Kongregacya Indexu" skutkiem pisma arcybiskupa Gibbons postanowiła nie umieścić pisma Henryka George w spisie książek zakazanych.

Rzym, 6 kwietnia. Ojciec św. wysłe Msgr. Morenni do Petersburga, aby przyspieszyć rokowania odnoszące się do kościoła katolickiego w Polsce.

Londyn, 6 kwietnia. „Chronicle" dowiaduje się z Rzymu, że Ojciec św. wyśle wkrótce okólnik, w którym poleca kapłanom katolickim na świecie, aby w ostatnią niedzielę we wrześniu odprawili mszę św. za dusze w czyścu pozostające.

ROSYA.

Londyn, 6 kwietnia. Z Moskwy donoszą, że tam chciano uwięzić piękną córkę rosyjskiego oficera, która atoli uszła uwięzieniu przez skok z okna, przyczem śmiertelnie została pokaleczoną. W kuferku jej znaleziono bomby dynamitowe, które miały służyć do zamordowania cara.

Austryo-Węgry.

Peszt, 7 kwietnia. „Trąba powietrzna" która nawiedziła w dniu 6go b. m. wiele miejscowości węgierskich, narobiła szkody na $225-000. Wieś Tisza-Eular została zupełnie zniszczoną.

NIEMCY.

Berlin, 5 kwietnia. Gazeta kolońska donosi, że prawdopodobnie poda się Bismarck do dymisyi, ponieważ nie podoba mu się, że Aleksander Battenberg stara się o rękę księżniczki Wiktoryi, córki cesarza niemieckiego.

Berlin, 6 kwietnia. Podczas odwiedzin Alberta, króla Sakxonii w Monachium obradowano, kto będzie naczelnikiem wojska niemieckiego w przypadku wojny, któraby wybuchła podczas choroby cesarza niemieckiego.

— Bismarck odesłał napowrót pismo księcia Bułgaryi, w którem tenże oświadcza swój żal z powodu śmierci cesarza Wilhelma.

— Z źródła dobrze poinformowanego nadchodzi wiadomość, że Bismarck nie podał się do dymisyi. — Członkowie angielskiego domu królewskiego starali się przeprowadzić małżeństwo księcia Aleksandra Battenberga, z Wiktoryą, drugą córką cesarza. Bismarck dowiedziawszy się o tem urzędownie, wytłómaczył cesarzowi i cesarzowej, jaki wynik polityczny krok taki mógłby mieć — zwłaszcza zostałyby zagrożone stósunki z Rosyą. Dodał nareszcie, że nie bierze na siebie żadnej odpowiedzialności, gdyby małżeństwo to przyszło do skutku.

— Cesarz pomimo zdań sprzecznych różnych czasopism zezwala na małżeństwo Battenberga z córką cesarską Wiktoryą.

Berlin, 7 kwietnia. Zaręczyny księcia Aleksandra Battenberga z Wiktoryą, drugą córką cesarza odbędą się na początku czerwca.

O stósunkach polskich w Ameryce.

(Pisze „Dziennik Poznański.")

Wskutek korespondencyi z Ameryki zamieszczonej w Nro. 39 „Dziennika" odebraliśmy kilkanaście listów od rodaków naszych tam przebywających. Z tych jedne przytakują korespondencyi rzeczonej przywodząc jeszcze na poparcie jej rozliczne fakta. Drugie stoją w obronie Związku narodowego polskiego. Ponieważ szczerze kochamy naszych braci w Ameryce, ponieważ pragniemy ich dobra, ponieważ nie mamy najmniejszego zamiaru pomagać w czemkolwiek bądź do rozdwajania ich lub wzajemnego jątrzenia przeciw sobie, dla tego pierwszych listów nie ogłaszamy, być może, że następnie skorzystamy z nich jedynie jako z materyału do wyjaśnienia stósunków zachodzących pomiędzy rodakami naszymi w Ameryce.

Z drugich w imię bezstronności ogłaszamy jako odznaczający się najwięcej objektywnością list ks. Majera, którego znamy z prac jego i zasług położonych tam tak na polu religijnem jak i narodowem.

List ten brzmi:

St. Paul, Minn. 34', Charles Str., 7 marca.

Szanowny Panie Redaktorze!

Załączony tu anonim przesłano mi z Nowego Yorku, w jakim celu? jest to dla mnie zagadką. Dziwi mię jednak, że tak łatwo dają wiarę w Europie wiadomościom o naszych stósunkach w Ameryce. Tak znowu źle nie jest jak sobie tam panowie myślicie, a korespondencye czy to z New Yorku czy też z innego jakiego miejsca w Ameryce należałoby przyjmować z większą oględnością, gdyż z pewnością tylko wrogowie Ojczyzny i naszego Związku Narodowego są zdolni podobne korespondencye pisać, a dowód największy, że nawet swego imienia wstydzą się objawić. Uraza ich do nas jest ta, iż ich nie chcemy mieć pomiędzy sobą, jako ludzi, na których polegać nie można.

Związek narodowy służy wiernie Ojczyźnie i chce służyć, a że jest trochę za demokratyczny i nie poddaje się pod władzę uzurpatorów, a właściwie owych wymienionych w „Dzienniku" mędrków i wszelkich tuzinkowych patryotów, ściąga na siebie tę nienawiść. Związek nie składa się z uczonych, lecz raczej z ludzi pracy, którzy pomimo to, gotowi są podać dłoń twardą od pracy każdemu, gdy się przekonają, że szczerze chce pracować dla Ojczyzny. Z religii nie obieramy nikogo, ale owszem podług możności utwierdzamy w niej wszystkich, godząc ją z miłością Ojczyzny i narodowością, której tyle krzywd wyrządzono w każdym zakątku świata. To też ośmielam się choć nie znany, prosić was Panie Redaktorze, byście nas nie ośmieszali w waszych gazetach przed światem a szczególniej przed waszymi współobywatelami tak srodze pod każdym względem pokrzywdzonymi.

Pracujemy jak możemy i umiemy, składamy na ile nas stać, chęci nasze są dobre, pieniądze są pod najpewniejszą gwarancyą, tylko że ich nie powierzamy lekkomyślnie tym, którzy krzyczą, że ich imię jest dostateczną gwarancyą, to też ztąd dąsy i ośmieszanie nas i naszego Związku.

Cel naszego Związku jest, zebrać coś na potrzeby Ojczyzny — a także iść w pomoc wdowom i sierotom członków należących do Związku. Czyż to nie jest szlachetnem: np. umiera mąż, zostawia żonę, dzieci, a może i dom zadłużony. — Po śmierci męża żona nie jest w stanie wypłacić długów. Przychodzą dłużnicy, wyrzucają matkę i sieroty na bruk, gdzie z głodu i chłodu poginęłyby niezawodnie. Lecz tu Związek idzie z pomocą, ratuje matkę i dzieci, i pozwala im śmielej spoglądać w przyszłość. Ale, że to czyni nasz prosty ludek bez pomocy i porady swych mędrków, uczonych i bogaczów, i że ztąd na ich sławy aureolę nic nie spada, krzyczą i hałasują, że ratujemy zgniliznę narodową. Niech im Bóg tego nie pamięta — a Was panie Redaktorze także zachowa od takich przeciwności, jakie my tu znosić musimy od naszych współbraci — ale bez serca, bez myśli o jutro z fałszywem pojęciem o miłości Ojczyzny.

Związek nasz Narodowy być może, że nie jest bez wad, ani też nie liczy się do samych doskonałości, ale tak daleko jeszcze nie upadł, by wieńczył każdego bez względu na jego wartość, koroną patryotyzmu, i był przytuliskiem zgnilizny narodowej. Cała historya, że ten tak nieznośny Związek Narodowy usunął tych sępów od siebie, a będących na żołdzie pewnej kategoryi, której się chce koniecznie adwokatować i przewodzić.

Wierze i religii lepiej żeby ów korespondent dał spokój, gdyż sam się zdradza, że takowej nie posiada, a narzucając się na mentora i krytyka, sam prawdopodobnie niżej krytyki stoi i mało albo nic nie uczynił dla ludzkości i narodu, który go dla tego gniewa, że za jego aż zanadto praktycznemi radami i poglądami nie idzie.

Nowy York jest przecież najpierwszą kolonią w Ameryce, a cóż ci panowie dotąd zdziałali? Tak, tak, nam nie teoryi i próżnych rozpraw potrzeba, ale czynów — a w te panowie Nowojorczanie nie bardzo są bogaci. Mniej hałasu a więcej pracy — mniej skarg a więcej wytrwałości i ufności, we własne siły, to właśnie, czego nam brak. Ale gdy się do tego bierzemy, zjawia się dużo niepowołanych przewódców, a gdy ich nieudolność i prywata wszystkiemi bokami wygląda i są usunięci, poczuwają się tak daleko w swoim patryotyzmie, że ośmieszają siebie i nas przed całą nam wrogą Europą, która czytając takie korespondencye krzyczy: „a co? czy nie znany, prosić was Panie Redaktorze, byście nas nie ośmieszali w waszych gazetach przed światem a szczególniej przed waszymi współobywatelami tak srodze pod każdym względem pokrzywdzonymi.

Pracujemy jak możemy i umiemy, składamy na ile nas stać, chęci nasze są dobre, pieniądze są pod najpewniejszą gwarancyą, tylko że ich nie powierzamy lekkomyślnie tym, którzy krzyczą, że ich imię jest dostateczną gwarancyą, to też ztąd dąsy i ośmieszanie nas i naszego Związku.

Cel naszego Związku jest, zebrać coś na potrzeby Ojczyzny — a także iść w pomoc wdowom i sierotom członków należących do Związku. Czyż to nie jest szlachetnem: np. umiera mąż, zostawia żonę, dzieci, a może i dom zadłużony. — Po śmierci męża żona nie jest w stanie wypłacić długów. Przychodzą dłużnicy, wyrzucają matkę i sieroty na bruk, gdzie z głodu i chłodu poginęłyby niezawodnie. Lecz tu Związek idzie z pomocą, ratuje matkę i dzieci, i pozwala im śmielej spoglądać w przyszłość. Ale, że to czyni nasz prosty ludek bez pomocy i porady swych mędrków, uczonych i bogaczów, i że ztąd na ich sławy aureolę nic nie spada, krzyczą i hałasują, że ratujemy zgniliznę narodową. Niech im Bóg tego nie pamięta — a Was panie Redaktorze także zachowa od takich przeciwności, jakie my tu znosić musimy od naszych współbraci — ale bez serca, bez myśli o jutro z fałszywem pojęciem o miłości Ojczyzny.

Związek nasz Narodowy być może, że nie jest bez wad, ani też nie liczy się do samych doskonałości, ale tak daleko jeszcze nie upadł, by wieńczył każdego bez względu na jego wartość, koroną patryotyzmu, i był przytuliskiem zgnilizny narodowej. Cała historya, że ten tak nieznośny Związek Narodowy usunął tych sępów od siebie, a będących na żołdzie pewnej

To i owo.

* W Philadelphii umarł Benjamin Harrison Brewster, były naczelny prokurator Stanów Zjednoczonych za czasów prezydenta Arthura.

* W Rhode Island został wybrany gubernatorem republikanin Taft. Republikanie mają obecnie 47 senatorów i reprezentantów.

* Strajkerzy na Fort Wayne kolei, jako też robotnicy Chicago Milwaukee i St. Paul kolei powrócili znów do pracy.

* Hill, gubernator Stanu New York oświadczył publicznie, że nie jest kandydatem na urząd prezydenta Stanów Zjednoczonych.

* Senat Stanu Ohio uchwalił, że każdy, który sprzedaje papierosy osobom nie liczącym lat 16, ma zapłacić $100 kary. Podobne prawo istnieje w Illinois, lecz zdaje się że mało który z handlarzy papierosami takowe szanuje.

* W Nowym Yorku skazał sędzia Smyth Fran. W. Pittmana na dożywotne więzienie z ciężką pracą. Pittman zamordował niedawno temu własną córkę.

* „St. Louis Republican" powiada: Jeżeli negier wie, co jest dobrem dla niego to pozostanie w Stanach południowych i nie będzie brał udziału w „hegirze" (w wędrówce) do Californii. Negier nie może się mierzyć z Chinczykiem. Jeden negier może zjeść pięć razy tyle, co jeden Chinczyk a jeden Chinczyk może pracować za trzech negrów. Korzystniejszem byłoby dla negra pozostać pomiędzy ludźmi, którzy zdolności jego uznawają.

* W Washingtonie chodzi o to, aby przeprowadzić system 8 godzinnej pracy. Panie zaś debatują nad tem dziennie przez 16 godzin.

* W pobliżu Industry, O., mieszka negierka Ellen Green, która ma syna liczącego zaledwie pięć lat a dwie dziewczynki — bliźniaczki, które są 10 miesięcy stare. W tych dniach w nieobecności matki rozmyślnie połamał nogi każdej i rękę jednej z nich. Zapytany dla czego to uczynił odpowiedział, że chciał je zabić i przy najbliższej sposobności tak uczyni.

* W Nowym Yorku wpadło sześciu ludzi w kadź roztopionego żelaza w przeszły czwartek i w prawdzie w lejarni „Delaware Iron Foundry". Dwóch z nich umrze niezawodnie a wyzdrowienie innych jest bardzo wątpliwem.

* W 49 powiatach w Stanie Missouri wolno sprzedawać napoje upajające, w 33 zaś nie. W 30 powiatach nie głosowano wcale nad kwestyą odnoszącą się do sprzedaży napojów.

* Bogate pokłady kruszczu zawierającego srebro i złoto znaleziono w paśmie pagórków, znanych pod nazwą „Gogebic Range". Największy pokład ma się znajdować w pobliżu Wakefield, Mich.

* Pomimo iż chciano znieść bióro w Castle Garden starające się o pracę dla przybyszów, to takowe wystarało się w marcu o pracę dla 1102 osób — 750 mężczyzn i 352 niewiast. Pomiędzy mężczyznami było 129 rzemieślników i 621 robotników lub najemników. Większa ich część pochodziła z Niemiec i Irlandyi. Przeciętna płaca dla mężczyzn wynosiła $11.50 miesięcznie włącznie pokarmu, mieszkania i prania. Najemnicy dostawali przeciętnie $1.25 dziennie. Służące zgodziły się w przecięciu na $10.50 miesięcznie.

* W Sherman Township, w St. Joseph powiecie, Mich., uderzył piorun w tych dniach w stodołę farmera James'a Parsons i zabił jego, syna i córkę jego, którzy przed burzą się do stodoły schronili.

* W tych dniach porodziła krowa na farmie W. E. Brown'a w Waukegan, Ill., cielę, które jest pokryte wełną, zamiast sierścią.

* W Nowym Yorku odebrała sobie życie za pomocą gazu niejaka panna Bull, ponieważ żaden wydawca nie chciał przyjąć jej poezyi, które po większej części były charakteru religijnego.

* W Chilicothe, Mo., powstał spór pomiędzy mężem i żoną. Każde z nich schwyciło za nóż. Ona ugodziła go w pobliżu serca, a on przerznął jej gardło. Byli młodymi jeszcze i pobrali się rok temu. Nazywali się Gillespie. Podejrzywał ją o niewierność, choć podejrzliwość jego nie była uzasadnioną.

* Umarł w Pittsburgu N. White, dawniejszy redaktor czasopisma „Pittsburgh Gazette", a założyciel partyi republikańskiej.

* Oziminy stoją wybornie w Californii a zwłaszcza pszenica i jęczmień. Farmerzy tamtejsi spodziewają się także dobrego plonu z drzew owocowych.

* W Stevens Point, Wis., zastrzelił w dniu 4go kwietnia John D. Carren znanego adwokata Hazeltine.

* W czwartek ocalił od wielkiego niebezpieczeństwa a może od śmierci prezydent Cleveland panią Wright z Washington, D. C. Rozbiegał się pod nią koń i byłby ją niezawodnie zrzucił, gdyby prezydent nie był go wstrzymał.

* W Louisville, Ky., utraciła zmysły 20 lat licząca Lou Starr, i to z powodu iż usiłowała bielić swe włosy. Trucizna zawarta w płynie do tego używanem przyczyniła się do tego, iż zwaryowała. Wyobraża sobie że w jej pokoju znajdują się węże i żmije, które ją chcą pożreć.

* Na demokratycznym tykiecie w St. Francis pow., Mo., mają wszyscy kandydaci (a jest ich dziewięć) jedno i to samo nazwisko — Highley.

* W szczególny sposób utraciło życie w Springfield, O., troje dzieci. Kilka dni temu umarła 9 lat licząca córka Franciszka Denta pod wszystkiemi znakami zatrucia przez arszenik; w dwa dni potem umarło jeszcze dwoje dzieci pod podobnemi symptomatami. Śledztwo okazało, że dzieci piły wodę ze studni, do której ktoś wrzucił szczury zatrute arszenikiem.

* Kapitaliści z Canady chcą budować most z Windsor lub Sandwich w Canadzie do Detroit, Michigan.

* Sprawozdanie roczne władzy imigracyjnej opiewa, że w roku przeszłym wylądowało w Nowym Yorku 450,835 przychodźców.

OSTATNI Z RODU.

SZKIC POWIEŚCIOWY

Osnuty na tle historycznem

—— skreślił ——

W. Korn. Zielinski.

(Ciąg dalszy.)

Motruna pomimo znacznie już posuniętego wieku, mrucząc i rozglądając się, szparko podążała korytarzem o znacznie pochyłej płaszczyźnie. Tak uszedłszy w milczeniu paręset kroków, nagle Motruna zatrzymała się, a zwracając się do tuż za nią idącego Brzozki i wskazując na lewo oddzielające się drugie ramię podziemnego korytarza rzekła:

— Tędy wyjść można na Czechów i do kaplicy św. Krzyża! Może wam się kiedy przyda na co ta wiadomość! Oj, znam ja tu dobrze każde miejsce. Ot! naprzykład w tym korytarzu, na prawo, były niegdyś wrota żelazne, zamykające przejście po pod Bystrzycę, lecz dziś wrot tych już nie ma, a i przejście ono zapadło się!

I znowu ruszyli wszyscy zapuszczając się coraz głębiej w podziemie.

Ziemia po której postępowali, tak jak i ściany korytarza były suche, powietrze tylko było zaduszne i przesiąknięte stęchlizną, która coraz bardziej się wzmagała, świadcząc jak mało uczęszczane i przewiewane były te miejsca. Idąc tak dalej przy jaskrawym blasku pochodni, Brzozka nie bez pewnej grozy rozglądał się na wsze strony, a groza ta jeszcze większe rozmiary przybrała, gdy Motruna zatrzymawszy się w milczeniu wskazała mu bezładnie rozrzucony stos kości ludzkich, nad którym pochylało się pare szkieletów opartych o ściany pieczary.

— Dalej, dalej! — szepnął Brzozka, jakby się lękał własnego głosu. — Cóż są to za kości?

— A cóż, wieki one tu leżą, — odparła Motruna — pono za czasów, kiedy to jeszcze Tatarzy na Lublin napadli, schroniła się tu część mieszkańców grodu, a zabłądziwszy w podziemiach z głodu wymarli. Gdy zaś Tatarzy gród zdobyty opuścili i pozostali w mieście przy życiu, spostrzegli brak wielu mieszkańców jego, sądzili też, że Tatarzy uprowadzili ich w jasyr, gdy tymczasem ci biedacy niemal pod ich stopami głodową śmiercią ginęli! A, ot tym korytarzem, dostać się można do kościoła św. Ducha, a ztamtąd i dalej jeszcze ponoś, aż na Czwartek! Oj straszno tam w tym korytarzu, pełno kości a i całych kościotrupów. Biedacy i oni to głodem zmorzeni pomarli, nieznani i zapomniani przez wszystkich!

Tak idąc i objaśniając, po dobrej godzinie bezustannego pochodu krętemi i coraz liczniej rozgałęziającemi się korytarzami, zatrzymała się przed małemi, żelaznemi, nieco uchylonemi drzwiczkami. O parę kroków dalej korytarz rozdzielał się w dwa ramiona, które wedle twierdzenia Motruny prowadziły: jedno do podziemi klasztoru OO. Bernardynów, a drugie do baszty znajdującej się pomiędzy bramą krakowską a budującemi się gmachami OO. Jezuitów.

— No! teraz, — rzekła Motruna, uchylając żelazne drzwi, przed któremi się zatrzymała, — jesteśmy już jakby u celu, bo oto i wejście do piwnic grobowych pod kościołem panien zakonnych. Ja pójdę przodem i zobaczę czy w kościele lub na korytarzach klasztornych nie ma jakiej przeszkody. Panna wielebna chociażby mnie która i spotkała, to się nie zdziwi, wiedzą bowiem, że po nocach przesiaduję w kościele, lub włóczę się po korytarzach.

Motruna przodem, a za nią Brzozka z towarzyszami weszli ostrożnie do podziemia kościelnego.

Światłem pochodni rozproszone nieco ciemności, pozwalały widzieć wzdłuż ścian podziemia, ustawione szeregi trumien. Środkiem głównej piwnicy na podwyższeniu z płyt kamiennych, leżały pospołem ciała zmarłych zakonników i zakonnic św. Brygidy.

Motruna mrucząc pacierze prędko pobiegła ku schodkom kamiennym, które z głębi podziemia w górę do wnętrza kościoła prowadziły. Wszedłszy na schodki, podniosła wejście zamykające drzwi żelazne i wnet znikła w ciemnościach zalegających całą świątynię.

Cicho i głucho tu było.

Przed ołtarzem wielkim, płonęła lampka słabo migocąc, ale światło jej nie mogło rozproszyć ciemności zalegającej gotycką świątynię.

Motruna wszedłszy do kościoła, zamknęła drzwi prowadzące do grobów, poczem podążyła ku korytarzom klasztornym, gdzie od strony ogrodu zamieszkiwała Małgosia. Na korytarzach rozległych sklepionych i pogrążonych w grubej nocnej pomroce, gdzieniegdzie przed obrazami świętych, blado świeciły lampki pobożną ręką wielebnych panien utrzymywane.

Motruna przesunęła się wzdłuż korytarzy i zapierając oddech zatrzymała się u drzwi celi zajmowanej przez Małgosię.

W celi było cicho, płonęła tylko w niej lampka.

Jak w całym klasztorze tak i tu drzwi bez zamku, były tylko przyparte.

Motruna przekonawszy się, że nic nie stoi na przeszkodzie, również tak cicho jak i przybyła, z pośpiechem wróciła do podziemi kościelnych, gdzie wspólnicy przybycia jej oczekiwali w milczeniu.

— Ha, no! — rzekła Motruna stając przed Brzozką — spieszyć należy, bo niebawem panny zakonne na modlitwy schodzić się poczną. Lada chwila kur zapieje. Idźcie za mną!

Brzozka i jego wspólnicy stąpając na palcach podążyli za Motruną, a przebywszy kościół i korytarze klasztorne, wnet znaleźli się u drzwi prowadzących do celi zamieszkiwanej przez Małgosię.

Brzozka dał znak pomocnikom swoim, którzy z całą ostrożnością tuż za nim wsunęli się do celi.

Motruna pozostała na korytarzu.

Słabo płonąca lampka zawieszona przed obrazem Bogarodzicy oświetlała celę, w której u stóg łoża osłoniętego oponą nieruchomie klęczała Małgosia.

Widać, że pogrążoną w modlitwie i rozmyślaniach sen nieprzezwyciężony owładnął.

Brz

Korespondencye "Gaz. Pol."

40ta rocznica rewolucyi węgierskiej z 1848 roku obchodzona w Zurychu.

Współczucie i solidarność pomiędzy Węgrami i Polską trwają tradycyjnie i wywołują manifestacye. Jedną z nich był współudział Polaków w obchodzie tej pamiętnej rocznicy w Zurychu.

Zaproszeni Polacy doznali jak najserdeczniejszego przyjęcia, uroczystość miała cechę narodową, która się uwydatniła w mowach, deklamacyi i muzyce. Po powitaniu przewodniczącego gości obecnych, Sekretarz Towarzystwa przeczytał treściwy opis wypadków w Węgrzech w 1848 roku.

Pomiędzy mowami odznaczała się hr. Platera ogłoszona w dziennikach zagranicznych, której treść następną podajemy: „W dzisiejszej epoce „siły przed prawem", to jest przemocy, cieszyć się należy kiedy jego obrońcy zbiorowo występują. 40 lat upłynęło od epoki pamiętnej powstania narodowego w Węgrzech, w którem Polacy wzięli udział. Nazwiska Bema, Dębińskiego i wielu innych wyryte są w sercu i pamięci każdego Węgra, a zjednoczenie dwóch narodów krwawym węzłem wzmocnione zostało. 40 lat nieustannych narodowych usiłowań, które pod sterem znakomitszych mężów ziściły nadzieje Węgrów i dały im w państwie austryackiem należne wpływowe stanowisko.

Jest to na korzyść sprawy wolności i niepodległości w Europie znajdującej się w bardzo smutnem położeniu. Nieufność ogólna nawet w gabinetach, brak równowagi pomiędzy państwami, traktaty mianowicie z 1815 roku gwałcone i stósunki międzynarodowe bez podstawy, uzbrojenie nieustanne we wszystkich krajach, zagrażające z powodu ogromnych wydatków powszechną ruiną i bankructwem słowem ani pokój, ani wojna.

Takie są następstwa nieuniknione największej zbrodni podziału Polski przed stu laty dokonanej. Albowiem tak jak w organiźmie ludzkim pozbawienie jednego z jego głównych organów jest niebezpieczne, tak i w organiźmie państwowym pozbawienie Europy państwa, które przez 10 wieków oddało chrześciaństwu i cywilizacyi wielkie przysługi, staje się pełnem najsmutniejszych następstw. Europa, która się dziś wykoleiła, doznała tego od lat stu. W różnych krajach powstają głosy wołające o przywrócenie równowagi państwowej przez restauracyą Polski. Jest to konieczność z ogólnego położenia wypływająca i stać się musi czynem w niedalekiej przyszłości.

Na szczęście Moskwa rządzona przez niedołężnych i ślepych grób sobie kopie na wewnątrz i na zewnątrz; błędy jej polityki są nieustanne i upokarzające. Ciekawy fakt zaczerpnąć możemy w rewelacyach dyplomatycznych hr. Arnima, illustrujący ks. Bismarcka z powodu ks. Gorczakowa. Wysyłając posła niemieckiego do Petersburga dał mu następną instrukcyę: „Otrzymasz wszystko czego pragniemy od ks. Gorczakowa. Schlebiajcie jego próżności cechującej brak wyższej inteligencyi udając, że uwielbiasz jego politykę."

To nam wyjaśnia nagłe zwroty dyplomatyczne Bismarcka, do których wielkiej wagi przywiązywać nie należy.

Niemcy stawiając podwaliny jedności państwowej, chciały służyć wolności i niepodległości ludów, otrzymawszy tę jedność służą ich wrogom, opierając się jedynie na sile materyalnej.

Gwałty i nadużycia przeminą, pozostaną wieczne zasady społeczeństwa i jego prawa. Wojna Moskwy z Austryą jest nieuchronna w niedalekiej przyszłości; rycerskie Węgry staną w pierwszych szeregach obrońców wolności. Przyszłość należy do dziś dręczonych.

Niech żyją Polska i Węgry, i ich święte prawa! Aby uczcić Polskę, przy wyjściu Polaków całe zgromadzenie powstało z okrzykami niech żyje Polska!

Położenie europejskie.

Z Nowego Yorku donoszą w dniu 5 kwietnia: Bardzo ważne telegramy nadeszły do bióra ministra spraw zagranicznych, z których widać, że położenie wschodniej Europy zupełnie się znów odmieniło. W świecie dyplomatycznym wydarzają się sprawy, których wynik wkrótce się okaże. Niektórzy twierdzą, że ostatnie bunty w Bukareszcie mają styczność z temi sprawami. Policya przekonała się, że poselstwo rosyjskie było przyczyną wszelkich rozruchów i ma podobno mieć dowody, że wszystkie (pięć) czasopisma opozycyjne stoją w żołdzie rosyjskim i że one to były przyczyną buntu przeciw królowi Karolowi i prezydentowi ministeryum Bratiano. Najgłówniejszych zaś zmian można się spodziewać ze Sofii.

Śmierć starego niemieckiego cesarza zmieniła mechanizm kwestyi wschodniej tak, iż Battenbergowie mogą w tryumfie przybyć do Berlina. Cesarz był tak rozgniewanym, że jeden z nich zaślubił córkę królowej Wiktoryi, iż nie chciał ich mieć w swem otoczeniu, a to dla tego, że Battenbergowie nie pochodzą z familii królewskiej. Nawet książe Aleksander ściągnął na siebie nienawiść starego cesarza, i to też było przyczyną, że musiał się poddać woli Rosyi, gdy a go z Bułgaryi wyrugowała. Nienawiść cesarza powiększyła się jeszcze, gdy się dowiedział, że Aleksander zadowolony z ślubu brata podniósł swe oczy na Wiktoryę, drugą córkę następcy tronu, a teraźniejszego cesarza niemieckiego. Czasy się zmieniły. W Charlottenburgu przyspasabiają pokoje dla Aleksandra, który w przyszłym tygodniu przybędzie odwiedzić cesarza. Ztąd też powstała pogloska, że cesarz Fryderyk i cesarzowa Wiktorya nie będą się opierali małżeństwu Aleksandra z ich córką. Cesarzowa interesuje się tak samo Battenbergami, jak to czyni jej matka królowa Wiktorya, która ma także przybyć do Berlina w tym samym czasie co i Aleksander. Nie potrzeba tu dodać, że to jest policzkiem danym carowi, który nienawidzi Battenberga.

Z tego położenia rzeczy wynika także teorya, że wkrótce zajmie znów Aleksander tron bułgarski. Przyjaciele jego twierdzą, że to nastąpi za kilka miesięcy. Dwie rzeczy są tylko prawdopodobnemi. Bułgarzy, może być, pozbędą się księcia Ferdynanda, przywołają napowrót Aleksandra i ogłoszą go królem, coby niezawodnie przyspieszyło wojnę, lub też Rosya przedsięweźmie kroki, którym Bułgarzy będą chcieli się oprzeć, kiedy Aleksander ofiaruje swój miecz księstwu bułgarskiemu, a Austrya, Niemcy i Anglia postarają się o usunięcie Ferdynanda. W jednym i drugim przypadku jest wojna nieunikniona, a w dobrze poinformowanych kołach obchodzi pogłoska, że nastąpi za miesiąc a najpóźniej za dwa.

Forteca Piotro-Pawłosk.

Wielu z Czytelników słyszało niezawodnie o fortecy Piotro-Pawłoskiej, najgłówniejszem więzieniu stanu w Rosyi, do którego bywają przesyłani wszyscy niebezpieczni zbrodniarze polityczni. Każdemu cudzoziemcowi w Petersburgu podpada pod oczy prawie 4000 stóp wysoka wieża pozłacana, wznosząca się nad tumem należącym do fortecy a stojącym naprzeciw pałacu zimowego, tak iż car znajduje się zawsze w pobliżu swych przeciwników.

Petro-pawłosk jest niezmierną mięszaniną podwórzy, murów, bastyonów, koszar, bram, magazynów, kazamatów i t. d. W której części tego labyryntu się przechowują więźniowie, sami może nie wiedzą, gdyż przyprowadza się ich do straszliwego tego budynku zawsze nocą a wprawdzie w wozach obsadzonych żandarmami a zaopatrzonych w kurtyny i zasłony tak iż nic się nie widzi. Więźniowie bywają umieszczeni w podwórzu otoczonem wysokiemi murami, gdzie nie można nic zobaczyć z wyjątkiem firmamentu u góry. Nie wiadomo wcale, gdzie to podwórze się znajduje, lecz domyślają się, że znajduje się w tej części fortecy znanej pod nazwą bastyonu Trubetskoi, i że tam i więzienie się znajduje. Faktem jest to, że więzienie składa się z kazamat jednego z bastyonów i że bastyon ten jest zupełnie oddzielonym od innych części fortecy przez wysoki kilka metrów od niej oddalony mur.

Kazamaty, w których się cele znajdują składają się z dwóch piętr. Drzwi wychodzą na korytarze prowadzące do wewnętrznego podwórza, podczas gdy okna wychodzą na powyżej wymieniony mur, który odcina tak światło jak i powietrze, zwłaszcza, że okna mają kształt tunelowy i mają podwójne kraty, a znajdują się w wysokości 8 do 9 stóp od podłogi. Więzień nie może dla tego też dostać się do okna, przez które nie widziałby zresztą nic z powodu owego muru, o którym powyżej wspomnieliśmy. Ściany i pułapy są ceglanne, podłogi zaś z „konkretu", ciężkie zaś drzwi z drzewa. W środku każdych drzwi znajduje się czworoboczny otwór, który może zostać zasuniętym. Zasuwkę tę można spuścić w taki sposób iż można na niej umieścić pokarm, jaki więźniowie dostawają. Tuż po nad otworem znajduje się wcięcie, które więźniowie polityczni nazywają „Judaszem", ponieważ dozorcy przypatrują się, co więźniowie porabiają, nie będąc przez nich widzianymi.

Urządzenie cel, których jest 72, po 36 w każdem piętrze — składa się ze zwyczajnego rosyjskiego pieca, w którym się ogień z korytarza roznieca, żelaznego do ściany przymocowanego łóżka, z tablicy żelaznej przymocowanej także w murze, która służy za stół, z miednicy żelaznej także przymocowanej, z przyrządu drewnianego, w którym się znajdują inne naczynia i z kubka cynowego zawieszonego pod oknem. Cele są ponure; grube mury, pułapy w kształcie sklepienia, zakratowane okna, wilgotne i niezdrowe powietrze przypominają człowiekowi sklepienia przeznaczone dla umarłych. Wielkość cel wynagradza niejako brak światła i powietrza; były dawniej przeznaczone dla przechowywania wielkich armat. Są 24 stopy długie, 16 szerokie a 12 wysokie.

Każdego więźnia rozbiera się zaraz po przybyciu do naga i rewiduje; nawet patrzą dozórcy w ustach, nosie, uszach i włosach więźnia, czy nie ma czasem ukrytych przedmiotów. Dozórcy zabierają jego szaty i dają mu szaty więzienne; koszulę i gacie z grubego szarego płótna, długi jasny płócienny „szlafrok", wełniane skarpetki i pliśniowe, miękkie trzewiki. Po ubraniu pozostawiają dozórcy więźnia samego z jego myślami i rozważaniem położenia, które bardzo często zastępuje rozpacz.

Ciszy grobowej nie przerywa prawie nic w dnie lub nocy wyjąwszy gry dzwonów poblizkiej wieży, które trzy melodye odgrywają: co ćwierć godziny „Miej miłosierdzie, o Panie", co godzinę „Jak słynnym jest Pan w Sionie", a o północy „Boże zachowaj cara."

O godzinie ósmej dostaje więzień ciepłą wodę do herbaty. Wodę dostaje darmo, lecz musi za herbatę, cukier, chleb i tytoń zapłacić z własnych funduszów t. j. jeżeli posiada jakiekolwiek i takowe złożył u dozórcy. Jeżeli takowych nie ma, to musi pościć aż do drugiej godziny, kiedy dozórca stawia na wyżej wspomnianej deseczce obiad składający się z półtora funta czarnego, nie najlepszego chleba żytniego, z talerza rosołu i odrobiny mięsa i kaszy zwyczajnie owsianej lub jęczmiennej. Jeżeli kto nie zje rosołu czy też polewki, to ją dostanie znów zagrzaną na wieczór. Wszystkie potrawy przynosi się w talerzach cynowych, łyżki są drewniane. Noże i widelce bywają uważane za narzędzia niebezpieczne, których więzień nigdy nie powinien dostać do ręki. Przed rokiem 1874 było utrzymanie więźniów w fortecy petro-pawłoskiej lepszem jak w innych politycznych więzieniach rosyjskich. Lecz od czasu rozpoczęcia ruchu nihilistycznego a zwłaszcza od zamordowania Aleksandra II pogorszyły się strawy, tak iż polityczni więźniowie nie różnią się pod tym względem od innych skazańców. Strawy są obecnie takie złe i nie wystarczające, że i najmocniejsi ludzie zapadają na szkorbut a wielu z nich umiera. Oprócz tego muszą więźniowie jeść, co im się daje — w przeciwnym razie czeka ich kara.

Karność więźnia jest w ogóle bardzo surową. Dawniej wydarzało się, że dozórcy nieraz okazywali współczucie dla więźniów. Od r. 1881 przedsięwzięto nadzwyczajne środki. Liczba dozórców, żandarmów i żołnierzy jest tak wielką, iż na jednego więźnia przypada zwyczajnie po dwóch dozórców. Usługa nie zabiera wiele czasu, lecz główną powinnością dozorców jest dać baczenie na więźniów przez tak nazwanego „Judasza", o którym powyżej wspomnieliśmy, główną rzeczą jest, aby zapobiedz wszelkiej komunikacyi pomiędzy pojedyńczymi więźniami. Najmniejszy łoskot jest zakazanym, a straże nawet chodzą w pilśniowych trzewikach, komunikacya między nimi a więźniami a nawet jednego stróża z drugim jest zakazaną; najmniejszą zaś rzecz podejrzliwą muszą donieść odpowiedniemu dozórcy. Zresztą szpiegują żołnierze żandarmów i t. d. Ażeby zaś uniemożebliwić porozumienie pomiędzy stróżami, bywają oni często zmieniani, tak iż nie mogą się zapoznać ze sobą ani też z więźniami. W r. 1881 zmieniano żołnierzy co godzinę, dozórców zaś co dzień tak iż w przeciągu trzech tygodni każdy dozórca był tylko jeden dzień w jednym i tym samym korytarzu.

Raz na miesiąc bywa więzień zaprowadzony do łaźni w bastyonie się znajdującej, gdzie go dwóch żandarmów pilnuje podczas gdy ciało swe obmywa. Co miesiąc też odwiedza go balwierz, który spuszcza włosy i obcina paznogcie; nożyc nie znają więźniowie, nawet niewiasta uwięziona, której dozwolono, aby się zajęła szyciem, musi kiedy ma co do krajania, podać materyę dozórcy, który nożyczek z rąk nie wypuszcza, lecz sam kraje. Raz na miesiąc wolno blizkiemu krewnemu więźnia — ojcu, matce, bratu, siostrze, córce, synowi, mężowi lub żonie — udać się do ministra spraw kraju lub do naczelnika o pozwolenie odwiedzenia fortecy; osoba która pozwoleństwo dostaje, musi wsiąść przy bramie fortecznej do zamkniętego powozu a straż odwozi ją do pokoju dla rozmowy przeznaczonego. Lecz ludzie muszą i tu pozostać w takiem oddaleniu, i są tak strzeżeni, że często uciecha widzenia swych miłych zamienia się w rozjątrzenie. Wielu z więźniów wyrzeka się też dla tego odwiedzin krewnych, gdyż można tyko kilka czczych frazesów zamienić.

Pożądaną odmianą dla więźnia jest dniowa przechadzka w podwórzu więzienia, która nigdy nie trwa dłużej jak 15 minut a po większej części tylko dziesięć, gdyż tylko jednemu więźniowi wolno się przechadać w małem tem, wysobiemi murami otoczonem więzieniu, a zawsze się znajduje kilkunastu jeżeli nie kilkudziesięciu więźniów w Piotro-Pawłosku. Dwóch żandarmów towarzyszy zawsze więźniowi, który zresztą nie może nic widzieć jak firmament nad sobą i latem czasem kilka krzaczków a nie słyszy nic jak chyba świstanie parowca na Newie płynącego lub też świergotanie ptaszka, lecz i z tego jest więzień zadowolony. Przed przechadzką musi więzień wdziać własny swój ubiór, tak, aby w jego nieobecności można zrewidować celę jego, jako i ubiór więzienny. Po przechadzce wdziewa znów mundur więzienny a dozórcy przeszukują własne jego szaty.

Lecz pomimo takiej ostrożności nie zawsze można zapobiedz komunikacyi współuwięzionych. Celem straszliwej ciszy, która panuje w więzieniu, jest jak największe odosobnienie politycznych występców. Głośne kroki, głośne mówienie i każdy inny łoskot mógłby służyć za środek komunikacyjny, gdyby na to zezwolono. Nawet ze sobą nie może więzień mówić jak tylko szeptem; jeżeli dozórca go usłyszy, to zakazuje mu pod groźbą kary dalszej komunikacyi ze sobą. W ogóle więc system ten straszliwy odpowiada swemu celowi, lecz nie zawsze. Potrzeba robi nieraz z człowieka wynalazcę, a że i myśleniu nawet w Piotro-Pawłosku nie można zapobiedz, więźniowie używają czasu, który mają, na wynalazki środków, aby módz ze sobą komunikować. I tak pukają słabo, lecz według systemu im znanego o ściany, lub o żelazny stolik, lub też robią pigułki z chleba, w które się kładzie papier używany do papierosów, na którym się znajduje pismo wyrażone przez kropki. Pigułki kładzie się do ust i upuszcza podczas przechadzki w podwórzu, gdzie inny więzień takowe odkrywa i podnosi udając, że zawięzuje tasiemki u trzewików i t. d. a umieściwszy w ustach później w celi takowe pismo rozwiązuje. Lub też za pomocą kropek oznaczają więźniowie książki jakie im bywają pożyczane z biblioteki więziennej; dozórcy rewidują wprawdzie książki, lecz nie zawsze zdołają odkryć znaków, jakiemi pojedyńcze wyrazy, zdania lub całe stronnice zostały oznaczone. System pukania odkryli dozórcy już dawno, lecz pomimo tego nie mogą mu zupełnie zapobiedz. Komunikacye prawdopodobnie nie mają z małemi wyjątkami wielkiej wartości, lecz stanowią jednakoż niejaką odmianę w jednostajnem pożyciu więźniów.

Biblioteka składa się z dzieł, które więźniowie w ostatnich dwudziestu i kilku latach kupili lub które im przesłano, a których nie wolno im zabrać przy opuszczeniu fortecy. Niektórym więźniom politycznym wolno od czasu do czasu pisać na zeszytach, lecz i te bywają jak najszczelniej rewidowane, czy czasem nie wydarto kawałka papieru.

Lecz wielu przestępców nie ma najmniejszego zatrudnienia przez długie lata, nie wolno im czytać ani pisać, lub się zatrudniać w jakikolwiek sposób, niektórym nie wolno napisać zażalenia do prokuratora. Młody lekarz, który się nudził, począł z chleba robić figury, ale i to zostało mu wzbronionem, gdy dozórca to spostrzegł przez „Judasza." Niektórzy, którzy się z fortecy tej wydostali, twierdzą, że łatwiej znosić niedostatki fizyczne — złe powietrze, brak żywności, chłód, jak męczeństwo duchowe zupełnego braku zatrudnienia podczas wiecznej ciszy i zupełnego odosobnienia. Nie można się też dziwić, że niejeden z „niebezpiecznych" po długoletniem pobyciu w kazamatach piotro-pawłoskich zachoruje na umyśle lub popełnia samobójstwo przez zamorzenie się głodem lub robicie głowy o mury — jeżeli nie umarł z przyczyny wilgoci i niedostatecznej strawy.

Przyszłość Australii.

Prawdopodobnem jest, że w 100 lat t. j. w r. 1988 Australia będzie rzecząpospolitą federalną, zamieszkałą przez 50,000,000 ludzi mówiących po angielsku, a pochodzących z tych samych plemion i ludów, z których pochodzą obywatele amerykańscy. Wkrótce prąd emigracyi, dążącej dotychczas do Stanów Zjednoczonych lub Brazylii zwróci się zupełnie ku Australii.

Więcej jak pewnem jest, że Australia za lat sto będzie posiadała taką ludność jak powyżej podajemy; pewnem też jest, że będzie rzecząpospolitą i to rzecząpospolitą z dążnościami zaczepnemi. Australia nie będzie miała innych granic, jak teraz ma, gdyż ogranicza ją morze, nie posiada sąsiada, któryby jej bezpieczeństwu groził i nie potrzebuje prowadzić polityki zagranicznej.

Ludność Australii będzie się atoli różniła od Amerykańskiej, bo nie będzie tak rólniczą jak obywatele Stanów Zjednoczonych. Już teraz okazuje się, że Australczycy posiadają wielką ambicyę, gdyż wystarali się o własną flotę. Nową Zelandyę uważają za własny kraj, choć od Australii do niej jest tak daleko, jak z Londynu do Konstantynopola; tak samo uważają Nowe Hebrydy za swoje, choć odległość wynosi 1200 mil. Francuzi, którzy kilka lat temu wyspy te zajęli, zostali zmuszeni do opuszczenia ich.

Pochodzący z awanturników nie Purytanów, jak Amerykanie, mając styczność z zatwardziałymi więźniami i ludźmi dzikimi, będą chcieli zabrać wszystkie wyspy, rozciągające się w trzech wielkich liniach od głównej Australii aż do Azyi i przywłaszczą sobie takowe. Od Philippinów w północy, które są tak odległe od Australii, jak i Nowa Zelandya wprost na południe do Borneo i Sumatry, Celebes i Java, niezliczonych wysp położonych na morzu nazwanem Banda, Papua i t. d. — z czasem wszystko będzie należało do Australii.

Rzeczpospolita australska będzie panią nie tylko piątej części świata, lecz i wschodniego archipelagu — t. j. krajów, które są najbogatszemi w świecie tak co do kruszczów i lasów, jak i co do podzwrotnikowych owoców i roślin.

Trudną jest obecnie rzeczą przepowiedzieć, co będzie przyszłością społeczeństwa australskiego, lecz tyle można jednak rzec, że późniejsi Australczycy będą podobniejszymi do Włochów, jak do obywateli amerykańskich. Dawniejsi Amerykanie, których wpływ dopiero teraz ginie, byli charakteru surowego, którzy prowadzili życie połączone z ciągłemi znojami i trudami. — W Nowej Anglii trudniej prowadzić rolnictwo, jak nawet w górzystej Szkocyi. Musieli walczyć z morzem, śniegiem, lasami, Indyanami i własnemi sercami i — zwyciężyli. Australczycy posiadają milszy klimat, nie posiadają tradycyi purytańskich, są zamożnymi od samego założenia kolonii, mają więcej styczności z Europą, jak Amerykanie mieli i są skłonniejszymi do zbytków i rozkoszy. Będą mniej więcej podobnymi do Californijczyków — weselszymi jak zwyczajni Amerykanie.

POLSKA.

ZIEMIE POLSKIE.

POD MOSKALEM.

Z Warszawy piszą do „Gaz. Nar."

„Za staraniem rządu rosyjskiego ma wychodzić od połowy kwietnia b. r. w Warszawie drugi dziennik rosyjski pod tytułem „Wzajemność słowiańska". Jako naczelnego redaktora wymieniają obecnego redaktora „Dniewnika" Kułakowskiego.

„Benedyktyni podali do rządu prośbę o otwarcie na razie choćby jednego klasztoru w Królestwie polskiem i otrzymali odpowiedź, że rząd zgadza się w zasadzie na udzielenie pozwolenia pod warunkiem atoli, jeżeli liturgia będzie słowiańską.

„Za incyatywą rosyjskich panslawistów w Warszawie zbierano tam podpisy na adres do dr. Żiwnego — policya zakazała jednak i zbierania dalszego podpisów i wysłania adresu."

— Z okolic Radomia donoszą, że z powodu gwałtownych roztopów i uszkodzenia nasypów kolejowych, ruch pociągów na kolei dembliński-dąbrowskiej przerwany częściowo na przestrzeni od Bzina do Miechowa. Około Zagnańska i Tędziszowa woda rzuciła się gwałtownie na relsy. Nida wylała. Pod Miechowem, około tunelu, woda podmyła nasyp. Pod Ostrowcem most tymczasowy z powodu wylewu Kamiennej i Częstocianki zagrożony. W pobliżu mostu szosowego utworzył się zator. Kamienna wylała szeroko i niebezpieczeństwo jest groźne. W Mniszku (powiat radomski) most, zbudowany na wysokości kilku łokci nad zwykłą powierzchnią wody, zaledwie jest widoczny, a młynarz z rodziną wśród nocy musiał opuścić mieszkanie. Komunikacya kolejowa, jak za Jastrzębiem, na całej linii z Ostrowca do Bzina, pod Miechowem, bądź przerwana, bądź niebezpieczna. Zewsząd dochodzą najsmutniejsze wiadomości. Lekarze, zmuszeni wyjeżdżać do chorych na prowincyą, formalnie wydobywani byli z wody, bo drogi, pokryte zaspami śnieżnemi, stanowiły pułapki, w których co krok można było i konie potopić i samemu co najmniej zdrowiem przypłacić. Najstarsi ludzie nie pamiętają podobnie raptownego puszczenia śniegu i lodów. Pod Jedlińskiem Radomka wylała, most zupełnie uszkodzony. Z Przytyka donoszą o strasznych szkodach, zrządzonych przez rzekę Radomkę. Tamy i groble poprzerywane, młyny okoliczne znaczne poniosły szkody, drogi uniemożliwione. Pod Żarnowem wszelka komunikacya przerwana, a pola przedstawiają się, jak jedna szyba lustrzana. Wynikłe ztąd opóźnienie w zasiewach wiosennych znaczne szkody przynieść może rolnikom. W samym Radomiu, skutkiem podniesienia się poziomu Mlecznej, kanały miejskie w niższych częściach miasta, jak ulice Wałowa, Spacerowa i inne, były napełnione wodą, która przelewała się do piwnic. Tyły posesyi pp. Zabiełło Karsów i Czarny Dwór zupełnie zalane, a stary ogród zamienił się w wyspę. Lody na Mlecznej puściły. Obecnie przymrozek wstrzymał postępy rozszalałego żywiołu, a byle odwilż, klęska grozi ponownie.

— Z Warszawy piszą co następuje:

„Wszyscy samoistni komendanci gubernii piotrkowskiej otrzymali najsurowsze wskazówki, by z granicznemi władzami pruskiemi i wojskowemi zachowywali jak najlepsze i najprzyjaźniejsze stosunki. W ogóle znać na każdym kroku zbliżanie się rządu pruskiego do Rosyi.

„Do Nowoczerkaska przybyło 6000 karabinów systemu Berdana dla dalszej organizacyi pułków kozackich. W kraju Kirgizów formują 30 sotni kirgizkich jeźdźców bez lanc. Samojedzi, Ostiacy i Jakuci mają do 1 kwietnia dostarczyć 10 sotni strzelców. W Tomsku, Irkucku, Petropawłosku założył rząd szkoły podoficerów. Rozgłaszają tam, jak gdyby umyślnie, wiele o wojnie."

— Z Warszawy pod dniem 7 bm. piszą do „Corresp. de l'Est":

„Mówią wiele w kołach dobrze poinformowanych naszego miasta o planach reorganizacyi rządu Królestwa Polskiego na podstawach, postanowionych w Petersburgu.

„Wątpią, czy jenerał-gubernator Hurko obejmie swoje stanowisko w Warszawie. Wymieniają trzy osobistości jako jego ewentualnych następców: najprzód w. księcia Mikołaja Mikołajewicza, który mógłby tylko być zamianowanym jako gubernator Królestwa; następnie księcia Dondukowa-Korsakowa, a w końcu senatora Neratowa, byłego gubernatora w Kielcach, a obecnie dyrektora biur komisyi organizacyjnej krajowej w Warszawie.

„Nie uważając zamianowania w. księcia za prawdopodobne, wspomnę tylko o dwóch innych kandydatach. Jako Polak, wolałbym, niż innych, senatora Neratowa, który zna wybornie kraj, jego życzenia i potrzeby. Książę Dondukow-Korsakow, jakkolwiek jeden z najlepszych jego urzędników administracyjnych, nie zna tak ani kraju, ani jego mieszkańców jak p. Neratow, a tem samem widziałby się w potrzebie iść utartą przez swego poprzednika drogą, zamiast zerwać natychmiast z systemem uciemiężenia, kwitnącym dziś w Polsce."

POD PRUSAKIEM.

W. Ks. Poznańskie.

Robotnik Chinczak z Lenartowic w powiecie pleszewskim pokłóciwszy się z swoją żoną uderzył ją kijem tak silnie w głowę, iż upadła bez przytomności i niebawem umarła.

— W Świniarach pod Kłeckiem zabił niedawno gospodarz jeden wieprza i nie kazał go rewidować. Po spożyciu mięsa przez rodzinę okazało się, że wieprz miał mnóstwo trychin' bo wszyscy zachorowali. Żona gospodarza wkrótce umarła.

— „Wilki w W. Księstwie Poznańskiem" — pod takim tytułem podaje „Wielkopolanin" okropną wiadomość z Trzemeszna. Obywatel Grellus pojechał z parobkiem po drągi do lasu. Tam miały jego i dwa konie rozszarpać wilki; parobek uciekł.

Prusy Wschodnie i Zachodnie.

Z Iławy w Prusach Zachodnich piszą: Okropna zawierucha, spowodowała w tych dniach kilka nieszczęść. W sobotę dnia 3 zm. wyjechał ztąd pewien gospodarz z Ząbrowa do domu. W drodze spotkała go tak wielka zawieja, że dostał się wraz z końmi w śnieg i żadnym sposobem wydobyć się nie mógł. Na drugi dzień znaleziono go wraz z końmi zmarzniętego.

Na drugi dzień spotkało to samo dwóch urzędników celnych wracających z Rudnicy na saniach. Na szczęście wydobyto ich z śniegu na czas i od niechybnej śmierci uratowano.

W niektórych szkołach okolicznych musiano już od kilku tygodni zaprzestać naukę, bo dzieci dla śniegu, w niektórych miejscach na kilka metrów wysoko leżącego, nie mogły drogi przebyć.

— „Pielg." pisze: W niedzielę 4 bm. ks. Biskup Andrzej w kaplicy Szembekowej, tumu fromborskiego wyświęcił na kapłanów dyakonów: Bernarda Oestreicha, Karóla Mundkowskiego i Bernarda Reitera. — Kuratus Hirschberg ze Szczytna powołany został na kuratora więźniów w Wartemborku, ks. kapelan Harder z Biskupca został kuratorem w Szczytnie, kapelan Bader z Watemborka przeniesiony do Biskupca, ks. dr. Bilitewski ustanowiony drugim kapelanem w Wartemborku.

Nowo wyświęceni księża ustanowieni zostali: Oestreich w W. Lichnowie, Mundkowski w Sztumie i Reiter w Postolinie.

— Podczas ostatnich mrozów przewożono z Prus Wschodnich koleją do Berlina na targ 1000 tucznych owiec. Pociąg utknął w śniegu pod stacyą Jabłonowo i nim go odkopano i dalej mógł ruszyć, wszystkie owce zmarzły, były bowiem ostrzyżone z wełny, tak jak się to zwykle robi z owcami tucznemi.

Szlązk.

Szlązk. Gazeta urzędowa pruska „Reichsanzeigera", podała świeżo statystykę ludności górnoszlązkiej wedle wyznania. Ludność wiejska z wyjątkiem powiatu kluczborskiego, przeważnie polsko ewangielickiego, jest niemal całkowicie polsko katolicką; ludność miejska, w większych niefabrycznych miastach, w znaczniejszej części należy do kościoła katolickiego, pomimo, że w $\frac{2}{3}$ jest niemiecką lub zniemczoną. Po tej przesłance, wymieniam, wedle „Reichsanzeigera", nasamprzód liczbę ogólną ludności górnoszlązkiej: 1,497,595, z której 89,3 proc. przypada na katolików, 9,1 proc. na ewangelików, 1,6 proc. na żydów. Ludność wiejska wynosi 1,193,913, t. j. 79,7 proc., ludność miejska 306,682, tj. 20,3 proc. Wśród ludności wiejskiej 79,2 proc. żydów. Największem miastem jest Huta Królewska (32,072), potem Bytom (26,484). Oba zaludnione głównie górnikami polsko-katolickimi. Wymienię jeszcze: Nissę, która ma 21,837 m. (78 proc. kat.), Raciborz 19,524 m. (79 proc. kat., 14,7 proc. evang., 6,3 proc. żydów), Gliwice 17,660 m. (13 proc. ew., 74 proc. kat., reszta żydów), Frądnik 16,093 m. (25 proc. kat., 14 proc. ew., 1 proc. żydów), Opole 15,975 m. (76 proc. kat., 18,9 proc. ew., 4,4 proc. żydów), Katowice 14,200 m. (74 proc. kat., 14,8 proc. ew., 10,5 proc. żydów), Głupczyce 12,239 m. (60 proc. kat., 6,9 proc. ew., 3,1 proc. żydów) i t. d. Mając na uwadze ludność górnoszlązką pod względem pomnażania się, nadmienię, że od połowy szóstego dziesięciolecia odsetek ludności katolickiej (przez co rozumieć należy przeważnie ludność polską), urósł w 10 powiatach, mianowicie: w tarnowieckim o 3,4 proc., katowickim o 2,5 proc., zabarzeskim i bytomskim o $\frac{1}{2}$ proc., w opolskim, niemodlińskim, peszczyńskim, rybnickim i strzeleckim o 1 proc., w oleskim o $\frac{1}{2}$ proc. Spadł natomiast w pow.: gliwickim o 3,7 proc., w niskim o 3,8 proc., w raciborskim o 1,2 proc. Zmniejszenie ludności katolickiej (odnośnie polskiej) w trzech ostatnich wymienionych powiatach wynika głównie z emigracyi. Czytamy o niej bezustannie; świeżo np. dowiadujemy się o nowych a licznych przenosinach ludu roboczego z całego G. Szlązka do Saksonii i Westfalii... za lepszym chlebem, aniżeli go ma w kraju własnym. Na zakończenie parę słów o przeobrażeniach plemiennych. Narodowość górno-szlązka nie sięga po za stan chłopski. Jak tylko Górnoszlązak poświęci się studyom,—przywdzieje suknię urzędniczą, stanie się kupcem i t. p., natychmiast zwykle niemczeje. Chłop nie niemczeje,— a z wiekiem otrząsa się nawet z tej odrobiny niemiecczyzny, jaka na niego spadnie w szkole niemieckiej i wśród dresury wojskowej. Jeśli czyta, to rzeczy polskie treści religijnej lub opowiadania, których mu dostarczają bądź księgarnie, bądź agenci jarmaczni. Coraz chętniej także czytuje gazety, które, jak o tem wspominaliśmy poprzednio, redagowane są bądź przez księży, bądź przez osoby trzymające się ściśle kierunku katolickiego, a umiejące potrzeby religijne powiązać z językowemi. Jak dawniej nie miał Górnoszlązak pretensyi do roli politycznej, tak też nie ma jej i dzisiaj; krzyczą wprawdzie gazety niemieckie, krzyczy biurokracya niemiecka, że działalność wielkopolska wkracza na Górny Szlązk, ale jest to stara taktyka... I czegóż to zresztą pod miano agitacyi nie podprowadzają u nas! Wydaj elementarz polski, zalecaj modlitewnik, śpiewnik polski — a wnet powiedzą ci: agitujesz...

Wylew Wisły w Galicyi.

Z nad Wisły piszą do krakowskiej „Reformy" pod dniem 17 marca.

Wracam z objazdu wsi pow. bocheńskiego i brzeskiego, zatopionych wylewem Wisły — i pod grozą ogromu klęski chwytam za pióro — aby szerszej publiczności donieść o całej nędzy zrządzonej tym wylewem.

Od wsi Dąbrówki do Popędzyny stał na Wiśle zator długości 3—5 kilometrów, który wzbudzał poważne obawy. Mimowoli nasuwa się tu pytanie — czy należało rozbijać zator pod Niepołomicami, nie uprzątnąwszy wprzódy tego? Nadeszła więc niechybna katastrofa w dniu 12 bm. Pękły wały Wiślane a woda spiętrzona niebywałemi nigdy masami lodowców z taką gwałtownością zwróciła się z łożyska na wsie — że o żadnym ratunku w pierwszej chwili mowy być nie mogło — gdyż w jednej chwili prawie całe wsie zalane zostały.

Niewinnnem tu jest starostwo w Brzesku, gdyż samo otrzymawszy wiadomość o zatorze w Niepołomicach dopiero 12 marca, nie mogło na czas ostrzedz zagrożonej okolicy.

W jednej prawie chwili zalane zostały Uście, Soine, Popędzyna Wielka, Popędzyna Mała, Barczków pow. bocheńskiego — dalej Dąbrówka Morska, Strzelce Małe, Strzelce Wielkie, Górka, Zabełcze, Wola Przemykowska, Brzezinki, Rzuchowa i t. d. Jak gwałtownym był prąd — jaka masa lodowców szła, można ztąd wnosić, że niektóre budynki, jak karczma w Popędzynie Małej, jeden dom w Strzelcach Małych, zniknęły w jednej chwili, a może się okaże i więcej, bo do dziś dnia do wielu wsi nie ma jeszcze przystępu.

W Dąbrówce Morskiej stajnia murowana zburzona i 60 krów utonęło! Oprócz tego, całe pola zupełnie zniszczone, lub tak zawalone lodami, iż tego roku zupełnie nic zebrać się nie da. W Strzelcach małych wszelkie zasiewy zimowe zupełnie zniszczone, podobnież w Górce itd.

A cóż mówić o strasznej nędzy u ludu! Przez 36 godzin siedzieli ludzie na dachach bez pożywienia, w zimnie, gdyż w tych wsiach, które wyżej wyliczyłem, wszędzie woda oknami wchodziła, tak że ludzie ratując życie tylko, na strychach i dachach schronić się musieli. Łzy stają w oczach, patrząc na tych biednych ludzi zgłodniałych, zsiniałych z zimna, a tu jak na nieszczęście takie zimna — w domach wszystkich piece porozwalane, całe ściany wilgotne, na podłodze lody! a wszelkie zapasy domowe zniszczone zupełnie!

Pierwsza pomoc udzieloną została przez starostwo w Brzesku, Radę powiatową, w chlebie i soli, ale cóż to znaczy?

Spustoszenia, wyrządzone

Wm. Kuecken & Co.
handlarze węglami ryczałtowo i szczegółowo.
Bióro: 170 E. Washington str.
Składy: 15 i Dearborn ulica; dla dzielnicy północnej — 381 Larrabee str.

PRAWDZIWE WILMINGTON
WĘGLE
OCZYSZCZONE po
$3.00 za tone
odwiezione do mieszkania. Telefon 8626. Przesiewki $1.60 tona. (3. 1. 89)

CHICAGO.

Bez wszelkiej przyczyny zastrzelił w środę 22 lata liczący Charles Casey z Bridgeportu Chinczyka Noy Na Ding.

— W zachodniej dzielnicy dają się znowu we znaki złodzieje nocni. Pod No. 314 W. Madison ulicy wkradli się w nocy do domu położonego pod No. 287—289, gdzie rozbili szafę, z której zabrali $1500 gotówką a pozostawiając $15,000 w obligacyach.

— Własności Burlington kolei nie strzegą już więcej detektywi, lecz policya miejska. O zakończeniu strajku nie ma dotychczas mowy choć kompania kolejowa ma poddostatkiem ludzi nie należących do „Bractwa maszynistów i palaczy."

— De Wolf, komisarz zdrowia, obawia się, że do Chicago zawita wkrótce nieproszony gość t. j. ospa. Szczepienie ośpic będzie wkrótce na porządku dziennym.

— Na poczcie zaszły różne zmiany tak co do personału jak i do służby pocztowej. Członkowie komisyi śledczej, których przysłano z Washington, polecają jeszcze inne zmiany i polepszenia.

Znaczki pocztowe mają być sprzedawane we dnie, wieczorem i nawet w niedzielę, okna w wydziale przekazów zostaną powiększone, a w wydziale listów rejestrowanych nastąpią takie polepszenia, że publiczność będzie zadowoloną. Po południu zostaną listy rejestrowane i inne przedmioty pocztowe roznoszone dwa razy: o pół trzeciej i o czwartej godzinie.

W wydziale dla listów rejestrowanych zostanie jeszcze jedenaście klerków zatrudnionych, w wydziale dla innych listów znajdzie jeszcze 34 klerków zatrudnienie.

Listy, gazety i inne przedmioty czwartej klasy oddane na pocztę po pierwszej godzinie po południu, które przedtem roznoszono nazajutrz, zostaną jeszcze tego samego dnia do adressata przeniesione.

— Kapitanowie policyi musieli w tych dniach wręczyć szefowi policyi spis tych saloonistów, którzy napoje upajające sprzedawają po północy. Ma być takich w w czarnej liście zapisanych salconistów około 200. Zarząd miasta o ile się zdaje, chce znów podjąć kwestyę prawa, na mocy którego nie będzie wolno utrzymywać saloonu bliżej jak 200 stóp od kościoła lub szkoły.

— W piątek przerzucili strajkerzy na C. B. i Q kolei zwrotnik (switch), przez co parowóz i kilkanaście wagonów naładowanych drzewem budulcowem, przeznaczonem do dworca na 18 ulicy i Western Ave., się wykoleiło, Kilku ze służby kolejowej, jako i niektórzy policyanci zostali znacznie pokaleczeni. Rany ich nie są niebezpiecznemi.

— Petycya podpisana przez 40 głównych szkół miejskich żąda, aby nie było saloon'ów w pobliżu szkół. Nauczyciele żądają aby nie było dozwolonem utrzymywać saloon'u w okręgu 300 stóp od szkół.

— W przeszłym tygodniu umarło w naszym grodzie 308 osób. Główniejszemi przyczynami śmierci były: Suchoty w 27, kurcze w 26, dyfterya w 11, zapalenie płuc w 33 przypadkach. Ze starości umarło 7, przypadkowo utraciło 7 osób, na bronchitis umarło 16 osób i t. d.

Wait for Sugar.

Ci z naszych czytelników, którzy nie widzieli jeszcze wielkiego Panorama bitwy pod Getysburgiem największej bitwy jaką kiedykolwiek w Ameryce stoczono a gdzie tak wiele z naszej narodowości walczyło tak mężnie, powinni iść i mu się przypatrzeć. Znajduje się na rogu Wabash Ave. i Panorama Place.
Wstęp 50c. Dzieci 25c. (12—32.)

WASHINGTON.

Washington, 4 kwietnia. Powiadają, że przyjaciele Blaine'a wciąż jeszcze mają nadzieję, że tenże dostanie więcej głosów podczas prezydencyalnych wyborów, jak ktokolwiek inny.

Washington, 5 kwietnia. Zdaje się że spór Stanów Zjednoczonych z sułtanem marokkańskim zakończy się na drodze pokojowej.

Washington, 5 kwietnia. Prezydent potwierdził dziś prawo przeznaczające pensyę dla wdowy po jenerale Logan, jako i prawo podwyższające pensyę pani Blair, jako i inne podobne prawa.

— Jenerał brygady Jerzy Crook został zamianowany jenerał-majorem a pułkownik John B. Brooks z trzeciego pułku piechoty jenerałem brygady.

— Ministeryum finansów otrzymało wiadomość że dwaj zbrodniarze niemieccy, Finsterwalder i Ruperger, którzy w lutym zostali przez komisyę emigracyjną napowrót odesłani do Niemiec, chcą usiłować pod przebranemi nazwiskami wypłynąć z Anglii i w Stanach Zjednoczonych wylądować. Z Bremen wyjechała także niewiasta, która niedawno temu wyszła z domu poprawy. Do wszystkich portów wysłano polecenie, aby w każdy sposób się starano zapobiedz wylądowaniu tych osób.

AMERYKA.

Z Grodu Śmietankowego.

(Milwaukee.)

W tych dniach musiał rozpocząć anarchista Grottkau swą karę. Jak wiadomo został skazany na rok więzienia za podburzanie do buntu w r. 1886.

— Robotnicy w North Chicago walcowni w Milwaukee zgodzili się na zniżenie myta o 10 procent. Jest ich około 500.

Burza w Faribault, Minn.

Donoszą z Minneapolis w dniu 5 kwietnia. Wczoraj popołudniu nawiedziła burza miasto Faribault.

Dachy zostały pozrywane z budynków kamiennych, jakoby były słomkami tylko a pudła i próżne beczki uganiały się na Main ulicy jakoby były tylko piłkami papierowemi. Nie był to huragan w całem znaczeniu tego wyrazu, lecz tylko wicher i grad. Pomiędzy innemi budynkami utracił część dachu kościół Niepokalanego Poczęcia. Strata wynosi najmniej $100,000.

Sprawa nie najlepsza.

Z Wilkesbarre, Pa., donoszą w dniu 5 kwietnia: W biórze burmistrza miasta opowiadano wczoraj na wieczór bardzo dziwną sprawę.

Karól Engel, dobrze znany obywatel 2-giej wardy, przysiągł że podczas posiedzenia Słowaków, które się odbyło w wieczór poprzedni, postanowiono zgładzić ze świata dwóch Irlandczyków i jednego Niemca, którzy wystąpili przeciw Słowakom jako świadkowie podczas ostatniego procesu o bunt i opieranie się władzy. Posiedzenie było tajnem, lecz jeden ze Słowaków zdradził spiskowców, którzy pewnej nocy chcieli się udać do mieszkań potępionych ludzi i zabić ich podczas snu. Do wykonania zamiaru zostało przeznaczonych dwudziestu wolontaryuszów. Nazwiska wszystkich spiskowców nie są dotychczas znane lecz policya ma nadzieję, że takowe odkryje. Jednego z pierwszych aresztowano Andrzeja Oilstman. Zdaje się, że tamtejsi robotnicy chcą odnowić system tak nazwanych „Molly Maguires."

Umarł z głodu.

W pobliżu Aiken, S. C., umarł w tych dniach niejaki Jerzy Allen z własnej woli z głodu. Od niejakiego czasu bowiem czuł niezmierny ból w żołądku, skoro zjadł cokolwiek. Dla tego postanowił przez dłuższy czas nic nie jeść, myśląc że w ten sposób zdoła wyleczyć żołądek. Począł pościć czterdzieści dni temu; przez 37 dni pił tylko wodę, nareszcie utracił przytomność. Familia jego poczęła mu wtenczas dawać środki orzeźwiające w małych ilościach, lecz było już zapóźno. Umarł w 39 dniu dobrowolnego postu.

Czyn obłąkanej.

Trzydzieści pięć lat licząca Tillie Sipp, żona piekarza mieszkającego pod Nro. 169 E. 122 ulicy w Nowym Yorku wyrzuciła w tych dniach syna swego liczącego lat 12 z okna czwartego piętra, poczem za nim skoczyła. Matka i syn zostali niebezpiecznie a może i śmiertelnie pokaleczeni.

Prawo „lynch".

Robotnik Howe, mieszkający w Denver, Colorado, będąc nietrzeźwym zamordował swoją żonę, wyrzucił trupa na ulicę, poczem się położył do łóżka, abywy trzeźwieć. Aresztowano go tego samego dnia. Na wieczór odbiło 300 zamaskowanych ludzi więzienie, wywlekli go i powiesili na najbliższem drzewie.

Dwieście pigułek w jednej n .

Z Philadelphii donoszą. Pani Franklin, 40 lat licząca gospodyni dentysty Lloyd opuściła we wtorek rano swe mieszkanie i udała się do szpitala „Young Women's Christian Association". W środę rano znaleziono ją bezprzytomną w jej pokoju a po południu umarła cierpiąc straszliwe kurcze. W wieczór przed tem kupiła od pewnego aptekarza 200 pigułek z opium, które niezawodnie w przeciągu nocy spożyła. Aptekarz powiada że w przeciągu ostatniego roku niewiasta ta była u niego trzy razy. Raz kupiła 600, za drugim razem 800, a za trzecim 900 pigułek z opium.

Śmierć ojca i syna.

Z Port Huron, Mich., donoszą w dniu 6 kwietnia: Wczoraj na wieczór wywróciła się łódź, w której się znajdowali niejaki Matheson i 16 letni syn jego z Oil Springs, Ont., którzy ztąd chcieli się udać do Sarnia. Łódź zderzyła się z krą lodu. Słyszano ich wołanie o pomoc, lecz nim takową było można wysłać, już utonęli.

Wódka przyczyną utraty czterech żyć ludzkich.

W piątek po południu była niejaka Mary Sharp zatrudniona w Wannmie, miejscowości położonej w pobliżu Wilkesbarre, Pa., fabrykacyą wódki, gdy naczynie takową zawierające obaliło się i wpadło w płomienie. Płyn rozlał się na wszystkie strony, suknie niewiasty zostały zajęte przez płomienie i wkrótce była niewiasta trupem. Troje jej dzieci, które chciały matkę ocalić, zostały tak poparzone, że także umarły. Ojciec i mąż, Jan Sharp, którego wtenczas nie był w domu, utracił rozum, gdy się o nieszczęściu dowiedział.

Canada.

Na mocy nowo ustanowionego prawa w Canadzie wolno przesyłać do tego kraju bez opłacenia cła następujące przedmioty:

Owoce: Banany, oliwy, ananasy, tamaryndy, jabłka, jeżyny, maliny, agres, poziomki, brzoskwinie, śliwki, pigwy, aprykoty, mango i melony.

Siemiona: Anyż, siemię dla kanarków, koryander (nie tłuczony), kardamon (surowy), cynamon, (surowy) jute, gorczyca (brunatna i biała), dzikła, siemiona drzew owocowych i ozdobnych. Rośliny, krzewy i drzewa: jabłonie, brzoskwinie, gruszki, śliwki, wiśnie, pigwy i wszelkie inne gatunki owocowe; agrest, jeżyny, maliny, świętojanki, krzewy róży; bluszcz i podobne krzewy, drzewa cieniodajne i służące do ozdoby, jako i krzewy i rośliny na ten sam cel używane.

Morderstwo i samobójstwo.

W Kansas City zastrzelił Ellsworth Setzer w niedzielę żonę swą którą dopiero w grudniu poślubił. Niewiasta ta była wdową po Franciszku Tucker, który w sierpniu umarł, poczem poszła zamąż za Setzera, który się już przedtem o jej rękę starał. Dwa tygodnie temu porodziła dziecko, którego ojcem był zmarły jej pierwszy mąż. Brat tego, mieszkający w New Orleans, przysłał jej pieniądze na utrzymanie dziecka. Setzer zastrzelił ją, ponieważ nie chciała mu oddać pieniędzy, które otrzymała. Następnie strzelił do siebie dwa razy raniąc dolną część kadłuba. Rany jego są niebezpieczne. Niewiasta liczyła dopiero 17 lat.

Pożary.

W czwartek przeszłego tygodnia spaliła się większa część miasteczka Amesbury w Massachusetts. Pomiędzy innemi została obrócona w perzyną fabryka powozów tam się znajdujące skutkiem czego przeszło 1000 robotników utraciło pracę. Strata wynosi do miliona dolarów.

— W Aurora, Ill., spaliła się w piątek rano rękodzielna pociągania farbą C. B. i Q. kolei. Połowę budynku zajmowało 415 zwrotnikarzy, którzy przybyli ze Wschodu, aby zająć miejsce strajkerów na C. B. i Q. kolei. Podejrzywają strajkerów o podpalenie budynku. Strata $175,000.

Nieszczęścia kolejowe.

W pobliżu San Fernando w południowej Californii zderzył się pociąg towarowy z pociągiem robotniczym. Parowozy dwóch pociągów potrzaskały się a dwóch ze służby kolejowej zostało zabitych.

— W czwartek wykoleił się na Chicago, Milwaukee i St. Paul kolei w pobliżu New Hampton, Ia., skutkiem czego został zabity maszynista i dwóch pasażerów — mężczyzna i dziecko.

— O nieszczęściu w pobliżu New Hampton, Ia., nadeszły bliższe szczegóły: Okazuje się że 12 osób utraciło życie a 20 ludzi zostało ranionych. Most nad rzeką Waspie załamał się pod pociągiem. Parowóz, wóz do węgli, wagony pocztowe i pakunkowe, i trzy wagony pasażerskie wpadły do rzeki.

— Burza nawiedziła Muskegon, Mich., i okolicę w czwartek rano. Dworzec pasażerski w Ravenna, miejscowości położonej na Muskegon, Grand Rapids i Indiana kolei uległ pożarowi; piorun uderzył w ień.

— W pobliżu Louisville, Ky., na Louisville i Nashville kolei spalił się cały pociąg naładowany gazolinem. Służba kolejowa ocaliła się z wyjątkiem konduktora i jednego z hamowników, którzy straszliwie zostali poparzeni.

— W piątek wykoleił się 25 mil na wschód miasta Buffalo parowóz pociągu pasażerskiego Delaware, Lackawanna i Western kolei. Palacz Hoyt Bayard został zabity a maszynista John Thompson — obydwaj z Elmira — został niebezpiecznie pokaleczony. Z pasażerów nie został nikt uszkodzony, gdyż wagony pozostały na torze. Woda wyrwała część nasypu, co spowodowało wykolejenie się parowozu.

Wybory w przeszłym tygodniu.

Przy wyborach miejscowych na zachodzie wystąpiły także partye robotnicze z własnemi kandydatami, lecz poniesły prawie wszędzie przykrą porażkę i utraciły potęgę jaką w niektórych miejscowościach posiadały.

Tak się stało pomiędzy innemi w Dubuque, Ia., gdzie z powodu niejedności przeciwników rok temu partya robotnicza składająca się po większej części z „Rycerzy Pracy" nawet burmistrzem wybrała swego kandydata; w tym roku zwyciężyła zjednoczona partya obywatelska. W Cincinnati, gdzie partya robotnicza jeszcze w przeszłej jesieni rozwinęła tyle potęgi, że o mały włos byłaby przywłaszczyła sobie zarząd miasta, pozostała mała jej garstka tylko. Zdaje się, że większa liczba członków tej partyi powróciła do szeregów dawniejszych partyi. Łatwo odgadnąć, co było powodem tego. Podział partyi pomiędzy zwolenników Henryka George i socyalistów, sprzyjanie tendencyom komunistycznym otworzyło oczy niejednego robotnika, który zna potęgę głosu w sprawach publicznych i zniewoliło go do powrotu do partyi, do której dawniej należał. W Indianapolis odebrali kandydaci robotników zaledwo 200 głosów.

W Chicago, które dawniej z powodu postępowania anarchistów i komunistów, zostało nazwanem najniebezpieczniejszym przytułkiem anarchizmu, lecz które nie tylko przy urnie wyborczej lecz także za pomocą przyrządu innego t. j. szubienicy okazało, że jest w stanie się obronić i że różni ci „iści" małą tylko tworzą część ludności, okazało się, że pomimo podżegań radykalnych naczelników, partya robotnicza stała się o wiele słabszą, jaką była poprzednio, i że nie zdołała przeprowadzić ani jednego ze swych kandydatów. Wszyscy kandydaci jej, w ogóle odebrali razem tylko 3800 głosów z 50,000 jakie obecnie oddano.

W Milwaukee doznali wprawdzie robotnicy także porażki, lecz w sposób, który okazuje, że gród śmietankowy różni się od innych miast unii amerykańskiej.

Partya składająca się z republikanów, demokratów i niezawisłych byłaby została porażoną przez partyę robotniczą, gdyby nie było się od niej odłączyło lewe czyli socyalistyczne skrzydło i własnych postawiło kandydatów. Głosy robotników włącznie socyalistów są cokolwiek liczniejszemi, jak głosy partyi obywatelskiej. Gdyby naczelnik komunistów nie był się zbuntował przeciw G. Schillingowi, naczelnikowi partyi robotniczej, to byłaby ta ostatnia wybrała burmistrza, kontrolera, skarbnika i prokuratora miasta. Kandydaci partyi obywatelskiej odnieśli zwycięztwo z wielkim trudem i to za pomocą Grottkaua, lecz pomimo tego wybrała partya robotnicza dość znaczną liczbę zastępców w radzie miasta. W Milwaukee oddano tym razem więcej głosów jak podczas ostatniej elekcyi prezydenta Stanów Zjednoczonych.

Czasopisma milwauckie twierdzą, że Hermann Kroeger, były kandydat na burmistrza ze strony robotników, dostał wiele głosów katolickich. Kroeger jest podobno człowiekiem rzetelnym i szanowanym, lecz czyby się zdał na burmistrza miasta takiego, jakiem jest Milwaukee, jest kwestyą, o której wielu wątpi. Chytry Schilling, który nie jest wielkim przyjacielem katolicyzmu, przeprowadził atoli nominacyę na kandydata człowieka znanego jako gorliwego katolika.

Burmistrzem został wybrany Thomas H. Brown.

W „Daily News" (rannym) z 7go kwietnia rb. spostrzegliśmy artykuł pod nagłówkiem

Kowalski i Kiołbassa.

Podajemy go w tłumaczeniu dosłownem.

„W polskiej dzielnicy naszego miasta istnieje wzburzenie. Zdaje się, że Polacy podczas ostatnich wyborów byli rozdzielonymi nie tylko na republikanów i demokratów, lecz mieli własne swe partye: „Stronnictwo narodowe" i „Stronnictwo kościelne". W ostatniej kampanii Kowalski był kandydatem „Partyi Narodowej" na aldermana 16tej wardy, a ob. Kiołbassa kandydatem „Partyi kościelnej".

Walka była zaciętą. W dniu wyborów, mówią narodowcy, że ks. W. Barzynski chodził od saloon'u do saloon'u rozdzielając piwo i „whiskey" pomiędzy wyborcami 16tej wardy, spodziewając się że Piotr Kiołbassa zostanie wybranym. Lecz i usiłowania kapłana nie pomogły nic. Kiołbassa poniósł porażkę a Kowalski został wybranym. Narodowcy serenadowali go i setki „kegs'ów" zostały wypróżnione na Noble ulicy. Zabawy trwały przez cały tydzień, ale w piątek na wieczór okazało się, że jeszcze coś innego było w programie.

Osioł nakryty białem suknem miał na sobie „Nazywam się Slush". Prowadził go człowiek mający na sobie czarne ubranie; przed nim szła orkiestra a przed nią ludzie niosący pochodnie.

Cieszyło to Polaków. Niejedni oddawali oklaski, niektórzy grozili pięściami, inni byli zadowolonymi. Pochód szedł po Noble ulicy, zwiększając się tem bardziej, im więcej chłopców się do niego przyłączyło.

„O co chodzi właściwie", zapytał się jeden z widzów.

„Jest to tylko żart przeciw redaktorowi czasopisma polsko-kościelnego, które popierało Kiołbassę". odpowiedział Polak znający język angielski. „Nazywa się Slush".

(Co do nas możemy powiedzieć że powyższe jest wierutnem kłamstwem. Po pierwsze każdy jeden mieszkający na Noble ulicy wie dobrze że takiego pochodu tu nie było. Po drugie uzna każdy, że kapłan, sługa Boga, nigdy nie spodli się tak, aby chodził od karczmy do karczmy i namawiał ludzi, ażeby za tym lub owym kandydatem głosowali.

Niewiadomo dotychczas, kto podobną komunikacyą mógł podać, lecz my musimy powiedzieć tyle, że ten, który ją podał, przedstawił nas w bardzo „pięknem" świetle innonarodowcom. Wstyd i hańba dla nas!

Również nie stósownem jest twierdzenie niektórych tu krótkowidzących naszych obywateli, że wybór pana Kowalskiego jest zwycięztwem związkowem. Fakt jest ten: Te 10 precinktów 16tej wardy zamieszkałych przez Polaków dały panu Kiołbassie większość coś 40 czy 60 głosów, i tylko bardziej odległe 2 precinkty w których rej wodzi koroner Hertz, i w której jest twierdzą „maszyna" zbiły tak większość p. Kiołbassy, że pan Kowalski przeszedł. W owych 2 precinktach bardzo jest mało Polaków a innonarodowcy z Hertzem na czele nic nie wiedzą o Związku lub Zjednoczeniu. Zatem uważamy twierdzenie, iż „związek" wygrał śmiesznem, gdyż ani Związek ani Zjednoczenie nie mają, ani nie powinny mieć, nic do czynienia z polityką.)

Kto będzie pracował?

Nie tak dawno temu sprowadzili Californijczycy negrów z niektórych południowych Stanów, potrzebowali ich bowiem do pracy po ulicach, po farmach i po domach. Donoszą, że Chińczycy, od czasu, gdy liczba ich się nie powiększa, nie chcą dla innych pracować. Inteligentniejsi i oszczędniejsi z nich rozpoczęli interesa na własną rękę, inni zaś żądają za wysokiego myta. Postąpili tak, jak Irlandczycy przed nimi uczynili. Pracę w Californii odtąd niezawodnie będą wykonywali negrzy, Włosi i może Meksykanie.

Są różne kwestye robotnicze do załatwienia w tym kraju, lecz najgłówniejsza jest: Kto zajmie się ciężką, codzienną pracą, która nie może być wykonaną przez maszyny, a której coraz jest więcej? Wielkie domy potrzebują dużo zamiatania i przyozdobienia. Z powiększeniem ludności potrzeba więcej ludzi do umywania statków. Potrzeba coraz więcej ludzi do utrzymywania w porządku murawy, ogrodów, powozów i t. d. Posiadamy wprawdzie maszyny do zamiatania ulic, lecz nie posiadamy żadnej, któraby usunęła błoto lub śmieci do kupy zgarnięte. Wątpliwą jest także rzeczą, czy z czasem zostanie wynalezioną maszyna, do zmiatania i czyszczenia podłogi, ścierania kurzu ze sprzętów domowych, pościelenia łóżek, składania ubioru lub ocierania statków.

Amerykanin w ogóle — czy to mężczyzna lub niewiasta — nie chce pracować ciężko dla innych, jeżeli otrzymał jaką taką edukacyę. Amerykanin będzie rąbał własne drzewo, zajmie się swym ogrodem, wydoi własną krowę, ochędoży własnego konia zgrzebłem, lecz nie będzie chciał tego uczynić dla obcych ludzi, jeżeli będzie mógł zarobić na życie w inny sposób. Amerykanka będzie gotowała, prała, prasowała, zamiatała i t. d. dla familii, do której należy, lecz z małemi wyjątkami nie będzie służyła u innych ludzi.

Poznano się już na tem w Stanach wschodnich. Czterdzieści lat temu córy farmerskie służyły u bogatszych ludzi, mieszkających w większych miastach. Pracowały także w przędzalniach i fabrykach towarów bawełnianych. Synowie farmerów służyli jako parobcy u innych ludzi. Lecz czasy się zmieniły w Stanach nowo-angielskich i środkowych. Parobkami i służącemi są obecnie ludzie pochodzący z innych krajów. Wszyscy ci, którzy nasamprzód poszli do Californii wstąpili do służby u innych ludzi, lecz zbogacili się tam prędzej jak w innych Stanach, i dla tego porzucili pracę. W kopalniach, po farmach, winnicach i ogrodach, pracują obecnie ludzie pochodzący z krajów zagranicznych. Podobnie się dzieje po innych zachodnich Stanach.

Cudzoziemcy, którzy poprzednio przybyli do Stanów Zjednoczonych zamerykanizowali się. Trzydzieści lat temu prości robotnicy i służący, składali się po większej części z Irlandczyków. Usunęli się atoli z ulic i kuchni, a miejsca ich zajęli Niemcy; ci zaś odstąpili swych miejsc Skandynawom. Czechom i Polakom. Niezadługo i ci usuną się od tej pracy. Kto zajmie ich miejsca? Są widoki że nastąpią ami ich będą negrzy, Włosi i Islandczycy. Lecz i ci zamerykanizują się z czasem tak, iż nie będą chcieli wykonać pracy stósunkowej. Porzucą nie tylko łopatę i motykę ale i miotłę i ścierkę.

Mówi się wiele w tym kraju o „godności pracy", lecz mało kto chce pracować, gdyż maszyny upodliły każdy rodzaj pracy, jakiej za ich pomocą nie można wykonać. Farmerzy nie sadzą ani sieją roślin, jeżeli nie mogą ich sadzić, uprawiać i zbierać za pomocą maszyny. Parobcy nie chcą pracować po farmach, gdzie się nie używa pługów, na których można siedzieć, maszyn do sadzenia kukurudzy, żniwiarek, grabi ciągnionych przez konie i t. d. Dziewczyny przekonują się nasamprzód, czy w domu się znajdują stałe kadzie do wody, rezerwoary do ciepłej wody, maszyny do szycia, nim się zapytują, jaki charakter posiada gospodyni domu. Każda młoda osoba stara się obecnie o to, aby nie podjąć pracy zwyczajnej, lecz jednakowoż zapracować na życie. Chłopcy udają się do składów i magazynów, choć ani połowy tyle nie zarabiają jak prosty robotnik. Dziewczyny idą za klerków, utrzymują się same, płacą za kolej konną, choćby dwa razy tyle zarobiły, gdyby chciały służyć, nie potrzebując pieniędzy wydawać na co innego, jak tylko na ubiór. Kto więc zajmie się pracą ciężką, zwyczajną, jeżeli się wszyscy zamerykanizują?

Najstarsze miasto w Stanach Zjednoczonych.

Santa Fe, stolica terytoryum New Mexico jest najstarszem miastem Stanów Zjednoczonych. Liczy tylko 8000 mieszkańców a składa się z jednopiętrowych nie więcej jak 10 stóp wysokich domów z gliny (adobe). Leży przy końcu gór skalistych 7044 stóp nad poziomem morza. Ze wschodu, północnego wschodu a północy bronią go od chłodnego wiatru pagórki i góry, podczas gdy na południowym zachodzie rozciąga się wielka płaszczyzna, tu i owdzie przerzynana przez góry, na których wierzchołkach leży odwieczny śnieg.

Hiszpanie wybudowali to miasto w r. 1605 gdy Juan de Onjate był gubernatorem. Mieszkali wtenczas pomiędzy Indyanami 30 mil od teraźniejszego miasta, lecz nie mogli się z nimi pogodzić. Niektórzy powiadają, że Santa Fe zostało zbudowanem w r. 1542 przez misyonarzy, lecz jest to tylko legenda nie mająca żadnej podstawy. Archiwa Nowego Meksyku zostały zniszczone dwa razy; nasamprzód przez Indyan w r. 1680, a następnie w r. 1870—71 przez amerykańskiego jenerała Pyle, który częściowo je spalił, częściowo sprzedał za stary papier. Żaden dom w mieście nie jest starszym jak 200 lat, wyjąwszy jednego lub dwóch znajdujących się w pobliżu kościoła św. Michała, który został wybudowanym pomiędzy rokiem 1636 i 1680. Kościół to gliniany, którego wieżę ochrania mur niedawno temu wybudowany. W r. 1626 ludność miasta składała się z 250 Hiszpanów i 700 indyańskich sług — niewolników. W r. 1642 powstał pomiędzy mieszkańcami bunt, podczas którego został zamordowany w więzieniu gubernator Louis de Rocas. W r. 1680 składała się kolonia hiszpańska z 1500 dusz. W dniu 10 sierpnia wybuchł bunt indyański, podczas którego zostało zamordowanych 380 Hiszpańczyków, pomiędzy niemi 21 księży. Od 13 do 20 sierpnia oblegli powstańcy miasto; w ostatnim dniu zrobili Hiszpanie wycieczkę i odpędzili Indyan, musieli atoli później cofnąć się do El Paso del Norte. W r. 1693 zajęli miasto na nowo i nie opuścili go prędzej, aż po ogłoszeniu niepodległości Stanów Zjednoczonych.

Aż do r. 1695 było Santa Fe jedynem miastem w całem terytoryum, resztę stanowiły „ranchos" i osady (pueblos) indyańskie. W 100 lat później liczyło miasto 2400 mieszkańców. W r. 1778 miano w całem terytoryum 80 nie zbyt dobrych karabinów i 8 armat. W r. 1833 wypędzono z miasta OO. Franciszkanów. W r. 1846 zajął je jenerał Kearney dla Stanów Zjednoczonych nie znajdując żadnego oporu.

Przed 25 laty życie człowieka nie było bardzo pewnem w pobliżu Santa Fe z powodu w pobliżu się znajdujących Indyan z plemienia Navajo, lecz dzisiaj nie potrzeba się niczego obawiać. Cywilizacya atoli nie zrobiła tam jeszcze wielkich postępów a to z powodu suchości, która prawie zawsze tam panuje. Tymczasem osiedlają się ludzie po większej części w górach, gdzie łatwiej można spotać strumień lub potok.

Najgłówniejszą część mieszkańców stanowią Meksykanie, mieszkający w domach z gliny, których mury są trzy do czterech stóp grube. Dachy są zawsze płaskie, drzwi i okna dosyć wielkie. Podłoga jest także glinianą. Domy zamożniejszych obywateli są dosyć pięknie wewnątrz urządzone. Podłoga jest pokryta kobiercem, a ściany są albo zupełnie białe lub też wypapierowane. Domy te z gliny są ciepłemi zimą a chłodnemi latem, do czego się przyczynia wyborny klimat, we dnie nie ma tam nigdy mrozu, noce zaś są chłodnemi.

☞ Obecnie jest czas abyście zakupili bilety do Europy. Każdym razem oszczędzicie dwa dolary i więcej, jeżeli przybędziecie do Kopperl & Hunsberger, 875 Milwaukee Avenue 875. U nas możecie sprawę załatwić lepiej, jak u innych agentów. (15—23)

Ryba djabelska opisana przez Hugo'na

nie jest potworem bardziej upartym jak malaria, czy się ona okazuje w febrze i ograżce, lub tex w febrze żółciowej, lub w innych rodzajach tej choroby. Podobna do octopus'a powieści obejmuje ofiarę swemi mackami (tentaculae) i przyciska ją coraz bardziej w strasznem swem objęciu. Jeżeli się zaś na nią uderzy za pomocą Hostetter'a Stomach Bitters, stopniowo zwalnia swój uścisk i nareszcie opuszcza ofiarę, która się cieszy, że odrodzona na nowo uzyskała znów wolność, przez odnowienie zupełnego zdrowia. Trudność trawienia także i zatwardzenie żołądka, te stare i okrutne nieprzyjaciółki ludzkiego pokolenia, usuwają się i nareszcie zostają porażone przez tego Napoleona lekarstw, największego, najcyzelejszego w familii pharmacopoel. Upadają przed nim reumatyzm i dolegliwości nerek. Nerwy, jeżeli zostały za nadto wytężone, uspokajają i ożywiają się, wskutek czego można spokojnie odpoczywać i jeść z większym apetytem. Wystarajcie się o to lekarstwo zawczasu i uniknijcie niepotrzebnego cierpienia.

John Grosse, kompania dla ubiorów.,
róg Milwaukee Ave., i Division str.,
poleca zapas najlepszych ubiorów na wiosnę i lato, kapeluszy pilśniowych i słomiannych jako i innych rzeczy potrzebnych dla mężczyzn, chłopców i dzieci. Zasadą naszą jest usługiwać kostumerom sprawiedliwie, rzetelnie i grzecznie.

Stałą mamy cenę, a targowanie w naszym magazynie znanym z rzetelności i sprawiedliwości jest niemożebliwem i nie ociąga żadnego celu. Na każdym przedmiocie znajduje się jego cena wyraźnie oznaczona a gwarantujemy, że każdy nasz kostumer pełną wartość za swe pieniądze otrzyma.

Gdyby się towar u nas kupiony komu niepodobał, to chętnie go zmienimy a gdyby koniecznie tego żądano, to zwrócimy pieniądze.

Mamy w zapasie wiele set ubiorów dla mężczyzn, tak nazwane „Sack, Cut-away, i Prince Albert od $3.00 do $20.00.
(Prince Albert'y szyjemy za zamówieniem.)
Ubiory dla chłopców liczących 10 do 18 lat po $3.00, 4.50, 5.50, 7.00, 9.00 i wyżej.
Ubiory dla dzieci $1.25, 1.50, 1.75 i wyżej.
Spodnie dla dzieci po 25 c., kapelusze dla dzieci (jasne) po 25c., kamizelki (waists) dla dzieci 15c.
Odwiedźcie nas i przekonajcie się, jak starannie i rzetelnie interes nasz prowadzimy.

John Grosse Clothing Company,
JÓZEF FISHL czesko-polski ekspedyent. } róg Milwaukee Ave. i Division str. (x).

OBRAZY
POLSKO-NARODOWE,
któremi każdy Polak w Ameryce powinien swój pierwszy pokój przyozdobić, do nabycia w księgarni Polskiej W. Dyniewicza.

I.
MATKI BOZKIEJ CZĘSTOCHOWSKIEJ, z herbami Polski Litwy, i Rusi, w sześciu kolorach, rozmiaru 19×24 cali po....c. 75

II.
JANA III SOBIESKIEGO, pogromcy Turków pod Wiedniem, w pięciu kolorach, rozmiaru 24×30 cali po.....c. 75

III.
TADEUSZA KOŚCIUSZKI, bohatera Polski i Ameryki w siedmiu kolorach rozmiaru 18×24 cali po.....c. 75

IV.
PAMIĄTKA PRZYJĘCIA PIERWSZEJ KOMUNII ŚW. z podpisami (osobno) po polsku, angielsku i niemiecku w dziewięciu kolorach rozmiaru 10½ × 15 po.....c. 15

KATOLOG
KSIĄŻEK
drukowanych w drukarni "Gazety Polskiej"
W. DYNIEWICZA,
— w —
Chicago, - - Illinois.

Książki historyczne, powieściowe, bajeczne i z piosneczkami.

ŻÓŁTY GENERAŁ, z opowiadań wieczornych spisane przez Władysława Łozińskiego.....40
GAŁĄZKA CZERNIOWA, powieść przez Paulinę z L. Wilkońska.....
PIĘĆ P. MINUS JE[illegible] (5 p. — 1 r.) wielka [illegible] ze wspomnień ojczystych, spisana przez Jul. Horaina.....40
ŻYWOT GENOWEFY, powieść moralna bardzo wzruszająca ze starożytnych czasów.....30
— ta sama w mocnej oprawie ze złoconym tytulikiem....60
BOLESŁAW czyli Dalszy Ciąg Genowefy; tłómaczenie przez ks. Osmańskiego.....30
— ta sama w mocnej oprawie 60
WYPRAWA NA SYBIR i ostatnie chwile szpiega przez Alex. Bednawskiego.....5
ŚLUB KRÓLEWSKI — Warszawa 6 Kwietnia i Bolesław Śmiały król Polski, przez Alexandra Bednawskiego.....8
WYPRAWA PO ŻONĘ, według opowiadania Starego organisty Franciszka Gącarzewicza, spisał Gawrzyjelski.....10
ARYE POLSKIE, zebrane dla Polonii w Ameryce przez Wł. Dyniewicza.....25
POWINSZOWANIA dla rodziców i innych drogich osób.....20
PROROCTWO MICHALDY, królowej ze Saby, 13 Sybilii, Księdza Marka Wernyhory i innych. Od roku 578 przed Narodzeniem Chrystusa aż do późnych wieków.....15
MYNHAUSEN NOWY, ten z długim nosem czyli dziwaczne podróże i figle.....10
NOWY SOWIZRZAŁ i Awantury jego. Z ziemi pomorskiej rodem. — Z ośmiu obrazkami.....40
— Ta sama w mocnej oprawie ze złoconym tytulikiem....60
HRABIA PAROBKIEM U KMIECIA, powieść wyciągnięta z Ramot, Ramotków Wilkońskiego.....10
JAN ORLIK, znalezione dziecko w gniaździe orlem pod Krakowem, powiastka.....10
BUTY DZIADUNIA. Opowiadanie Jana Zacharyasiewicza 10
KALAMBURY czyli Dowcip Prawda, dla rozrywki i pouczenia.....10
DWIE POWIEŚCI, 1. Dzień 26 Lutego, 1846 r. w Poznaniu i powiastka Pauliny z L. Wilkońskiej.....10
O JANIE TWARDOWSKIM, wielkim czarowniku i jego sprawkach wraz z powieściami o czarach: Czarownica, o spaleniu 14 mniemanych czarownic w Doruchowie, Madejowe łoże, Chłop i djabeł, Osieczna...30
OPOWIADANIE podróżnego o strasznie dziwnem łożu....10
BITWA pod Kobylanką dnia 6 maja 1834
LIST AGATONA GILLERA o Organizacyi Polaków w Ameryce 10
JASKINIA BEATUSA. Powieść dla wszystkich szlachetnie myślących.

Pierwszy Bal

— Towarzystwa —

Krakusów

Św. Grzegorza

— odbędzie się —

w Poniedziałek, 16 Kwietnia rb.

w Vorwærts Turner Hali

przy dwunastej ulicy, blizko Halsted.

Początek o godz. 7½ wieczor.

Kasa otwarta o godz. 7 wiecz.

Wstęp wraz z damą.... 50c.

Do licznego współudziału zaprasza Szanownych Rodaków i Rodaczki,

KOMITET.

(14—15)

THE CHICAGO AND **NORTH-WESTERN** RAILWAY.

Przerzyna środki ludności Stanów

ILLINOIS, IOWA, WISCONSIN, MICHIGAN, MINNESOTA, DAKOTA, NEBRASKA i WYOMING.

Służba pociągowa jest starannie uregulowaną, tak iż zadowalnia komunikacyę miejscową przedstawia najbardziej zajmujące drogi podróży pomiędzy ważnemi

ŚRODKAMI HANDLOWEMI.

Urządzenie dziennych, bawialnych, sypialnych i pałacowych wagonów nie może być przewyższonem.

Tór jest doskonałym, rejsy stalowe, kamienie zastępują balast.

North-Western jest ulubioną drogą podróżników handlowych, turystów i szukających nowe domy w złotym północnym zachodzie.

Szczegółów udzieli rad

Thos. Mostey, Agent,

M. Whitman, Gen. Man. *H. C. Wicker,* Traffic Man.

E. P. Wilson. Gen. Pas. Agent.

CHEAP EXCURSIONS. For the benefit of those looking for new locations or investments, semi-monthly excursions have been arranged, at one fare for the round trip, to all points in Dakota and Minnesota. Tickets first-class and good for 30 days. For maps and further particulars address C. H. WARREN, General Passenger Agent, St. Paul, Minn. MINNEAPOLIS ST. PAUL **MANITOBA** RAILWAY.

Wait for Sugar.

POSZUKIWANIA.

Poszukuję znajomego mego Antoniego Smelter. Podobno przebywa w Milwaukee. Kto wie jego adres, albo on sam, niechaj doniesie mi pod adresem:

Thos. Łukawski,
538 Centre Ave., near 16 Str., Chicago.
(15—17)

Poszukuję Wacława Białeckiego pochodzącego z Petersburga; przybył [illegible] temu. Ktoby z rodaków [illegible] Jamesville, Wabash Co., Ind.

Poszukuję brata mego Walentego Ławniczaka, który przed rokiem pracował w Bufallo, N. Y. Jeżeli tam jeszcze przebywa, niech mi da znać pod adresem:

W. Ławniczak,
Bronson, Mich.

Józef Wolinski, młodzieniec liczący lat 26, szanowany przez wszystkich, którzy go znają, przyjemny, miły, i biegły w handlu, poszukuje dziewczyny, któraby chciała zostać jego żoną.

Fotografii i szczegóły w pierwszym liście. Objaśnienia dawane i żądane.

J. Woliński,
164 E. Madison str., Chicago, Ill.
(14—15

Potrzebujemy dobrych tak nazwanych „long wall“ górników w Wenona, Marshall County, Illinois dla dobrej pracy latowej. Żądamy tylko ludzi żonatych z ich familiami. Stała praca przez całe lato. Wypłacamy gotówką — nie ma żadnych zatargów.

Wenona leży 100 mil od Chicago przy Chicago i Alton i Ill. Central kolei, — 20 mil na południe od LaSalle i 45 mil na północ od Bloomington, Ill. Nowe domy są gotowe dla ludzi żonatych. Przybądźcie natychmiast.

Wenona Coal Co.,
Marshall Co., Ill.

WĘGLE! MINONK i WILMINGTON

Lump $3.00 Minonk Nut $2 00

Miner T. Ames, 123 LaSalle str., róg 26 i Western Ave.

Nadpłacić trzeba za przywózkę, jeżeli węgle mają być zawiezione przeszło 3 mile od "Court House" lub po za 26 ulicą i Western Ave.

50 c. trzeba zapłacić przy zamówieniu, resztę C. O. D.

Twarde węgle po najtańszych cenach.

W drukarni „Gazety Polskiej“

zostały w tych dniach wydrukowane dwie nowe książki:

1) Cześnikówny, powieść przez J. I. Kraszewskiego.
Cena.... 50c.
W mocnej oprawie, ze złoconym tytulikiem.... 75c.

2) Sześć powiastek. Treść:
Na krawędzi przepaści.
Sobota, stary żołnierz.
Sygnał.
W masce.
Oblubienica Archanioła.
Mikołajek krzykacz.
Cena..... 15c.

TAJEMNICZY AJENT.

Nowela z francuzkiego

JULIUSZA MOINAUX.

Któżby to był, jeśli nie ajent policyjny?

Mężczyzna niemiłej powierzchowności chodził krok w krok od rana za panem Monpipeau; śledził go widocznie, a skoro go śledził, więc go podejrzywał.

Że był to ajent policyjny, to jasne jak dzień. Możnaby przypuścić, że to był złodziej, miał nawet taki pozór — złodziej jednakże w nocy tylko ściga spóźnionego przechodnia i szuka chwili żeby go mógł obedrzeć. Ta zaś podejrzana figura śledziła pana Monpipeau w jasny dzień na bruku pa[redacted]

[redacted] Lecz figura owa mogła być nawet złodziejem, gdyż p. Monpipeau, był dobrą zdobyczą dla złodzieja, jako najzamożniejszy mieszczanin z Armentieres. Aby wam dać wyobrażenie o zamożności i stanowisku p. Monpipeau, dość powiedzieć, że przybył do Paryża na miesiąc z dziesięcioma tysiącami franków i p[redacted]

uczucia. P. Monpipeau należał do tych zagorzalców, którzy zabierali głos w Armentieres aby Rzeczpospolitę obalić; bronił więc Pawła de Cassagnac przed napadami anarchistów, został nawet uderzonym kamieniem w skroń i powtarzał wszędzie z emfazą:

— Dwa centymetry niżej, a zamiast mnie znalezionoby tr[redacted]

człowiek prawy jak on, zapomniał, że stowarzyszenie tajne nie ma racyi bytu pod rządem, gdzie każdemu wolno wszystko mówić i pisać, i starał się dodać mu powagi przez tajemnicze półsłówka, dwuznaczniki i takie np. aksiomaty jak „patrząc przed siebie a widząc za sobą“ — w czem miała być aluzya do przeszłości, którą pragnął w przyszłości przywrócić.

Przyjaciele pana Monpipeau, których on nazywał członkami stowarzyszenia, zalecali mu milczenie, gdyż była to epoka wygnań. Niektóre dzienniki pisały jawnie, iż po pretendentach do tronu skazani będą na wygnanie ich krewni, dalej przyjaciele, a nakoniec i stronnicy. Ponieważ zaś p. Monpipeau należał do tych ostatnich, był więc pewnym, że go strzegą i śledzą.

W takiem [redacted]

cem jego przyjazdu.

Prawda, że tego poranku, kiedy rozpoczynamy nasze opowiadanie, oddano p. Monpipeau na wychodnem z hotelu list od jednego z członków stowarzyszenia, w którym tenże rozwinął plan przywrócenia orleanistów, wypracowany podczas jego nieobecności — lecz p. Monpipeau, nie bardzo sobie głowę planem tym zaprzątał.

List przeczytał, pomyślał chwilę a idąc ku bulwarom zmiął kopertę i rzucił na ziemię. Niestety! p. Monpipeau nie uważał, że człowiek idący o kilka kroków za nim podniósł ją; spostrzegł tylko, że człowiek ów szedł ciągle za nim.

Wychodząc z kawiarni wiedeńskiej, gdzie zjadł wyborne śniadanie i zapalając doskonałe hawanna, spotkał p. Monpipeau nie bez zdziwienia, tego samego człowieka pod drzwiami. Rozważywszy jednak, że często można spotkać w jednym dniu kilka razy jednę i tę samą osobę, nie zwracał nań wcale uwagi i z pewnem zadowoleniem, po bulwarach, na których nie był przez lat dziewiętnaście, rozpoczął swą poobiednią przechadzkę.

Przechodząc koło pewnej kolumny, zatrzymał cię p. Monpipeau, aby przeczytać afisz i zastanawiał się, czy pójdzie na operę, gdy w tem [redacted] wróciwszy się, ujrzał tego [redacted] mego człowieka. Zatrzymał [redacted] się także koło kolumny.

— Rzecz szczególna! — rzekł sam do siebie p. Monpipeau z niemałem oburzeniem — co to za indywiduum, które od Pól Elizejskich musi iść koniecznie tą samą drogą co ja i zatrzymuje się równocześnie ze mną. Byłbyż to złodziej? — Lecz jak pierwej tak i teraz odrzucił to przypuszczenie prezes „ostrych dziobów“ i rozdrażniony podjął inną drogą.

Zrobiwszy kilka kroków w innym kierunku, oglądnął się, czy już nie śledzi go ów nieznośny nieznajomy, gdy w tem zatrzymało go wołanie:

— Ach! ależ to Monpipeau!

— Patrzcie! kochany Robertin! tak dawnośmy się nie widzieli!

Dwaj starzy przyjaciele rozpoczęli gawędę.

— Słyszałem — rzekł Robertin — że miałeś gorącą rozprawę temi dniami.

— Pst, nie mówmy o polityce, przyjechałem tutaj... żeby o niej zapomnieć...

— A więc cóż tam?

— Pst, nie mówmy o tem, przyjechałem odświeżyć się, odżyć wesołem życiem Paryża, zapomnieć o troskach wielkich [redacted] ści, za które odpowie- [redacted] biorę bez obawy [redacted] Wyznaję głośno to, [redacted] ONiers powiedział: [redacted] pospolita albo będzie [redacted] onserwatywną, albo jej nie [redacted] dzie“. A cóż to Rzeczpo- [redacted] olita ukonserwuje? Powsze- [redacted] ne prawo głosowania, ta [redacted] edorzeczność, która zabija [redacted] łeczeństwo. Zasada moja

[redacted]

Radzę ci, uspokój się, bo za tobą jest człowiek, który widocznie nas podsłuchuje.

Monpipeau obejrzał się, a poznawszy tego samego człowieka, rzekł cicho do Robertina:

— Ten człowiek śledzi mię już od godziny.

— A widzisz! Strzeż się!

(Dalszy ciąg nastąpi.)

Idźcie do S. E. Gross'a, którego biuro się znajduje na rogu Dearborn i Randolph ulic i zabezpieczcie sobie własne ogniska za [redacted]

Nekrologia.

— Karól Rafał Odrowąż Pieniążek, weteran z r. 1831 zmarł 5 marca w Kłukowie, gub. łomżynskiej, w 77 roku życia.

— W Berlinie umarł w dniu 13 marca ks. Władysław Chiżyński.

— W Krakowie umarł w dniu 15 marca Aleksander Korczak Gorajski.

— W Wiedniu umarł w dniu 16 [redacted]

OSTATNIE WIADOMOŚCI.

Genewa, 9 kwietnia. Tutaj został uwięziony Morelle, francuzki anarchista, który chciał za pomocą dynamitu wysadzić w powietrze kościół „Świętego Serca“ w Montmartre.

Londyn, 9 kwietnia. 4000 irlandzkich emigrantów puściło się dziś w drogę z Queenstown do Ameryki.

Dublin, 9 kwietnia. Ksiądz Kennedy i 16 farmerów z powiatu Cork w Irlandyi zostali skazani na trzy miesiące więzienia każdy, ponieważ byli obecnymi na posiedzeniu ligi narodowej.

Cincinnati, 9 kwietnia. Z Mexico donoszą: Podczas hecy byków w Celaya, wybuchł pożar w hali, w której widzowie się znajdowali. Wyłamano ścianę, i w ten sposób zdołało wielu się ocalić. Lecz wiele niewiast i dzieci zeskoczyło z wysokości 30 stóp na ulicę, przez co kilkanaście osób zostało pokaleczonych. Dotychczas odkryto zwłoki 9 ludzi spalonych na węgiel. Dziewięciu ciężko ranionych umarło wczoraj. Poparzonych zostało w ogóle 65 osób, z których dziesięciu niezawodnie umrze. Podeptanych i w inny sposób ranionych zostało 50 ludzi.

Buenos Ayres, 9 kwietnia. Z Montevideo donoszą, że parowiec Rio Janeiro zatopił się z 120 pasażerami.

Berlin, 9 kwietnia. Cesarzowa niemiecka i trzy jej córki Wiktorya, Zofia i Małgorzata, odwiedziła dziś okręgi nad Wartą zalane powodzią.

— Bismarck nie opiera się już więcej małżeństwu Aleksandra Battenberga z drugą córką cesarza.

Tanger, 9 kwietnia. Marokkański minister spraw zagranicznych i amerykański konsul Lewis podpisali dziś traktat, na mocy którego spór Stanów Zjednoczonych z Marocco ma zostać rozstrzygnięty przez sąd polubowny.

Terre Haute, Ind., 9 kwietnia. Dziś przed południem spaliła się tutaj normalna szkoła stanowa. Uczniowie tej szkoły, których jest 800, zdołali się ocalić.

New York, 9 kwietnia. Znany ex-senator Roscoe Conkling jest bardzo chorym. Ma zapalenie ucha. Lekarze zrobili operacyę, lecz są tego zdania, iż nie będzie żył dłużej jak 48 godzin.

Chicago, 10 kwietnia. Za wielożeństwo został aresztowanym Franciszek Gałęzowski, alias Frank Wagner. Ma podobno dwie żony w Europie a trzy w Stanach Zjednoczonych. Oskarżył go Franc. Wasilewski, krewny pani Gałęzowskiej No. 4. Gałęzowski powiada, że nie ma pięciu żon.

— Parowóz Quincy kolei został napadnięty wczoraj przez strajkierow na 47 ulicy i Ashland Ave., a następnie na 40 ulicy. Strajkierzy rzucali kamieniami i innemi pociskami do ludzi w parowozie się znajdujących. Niejaki Somers wydobył rewolwer i strzelił raniąc niejakiego Jam[illegible]a Doyland w pachwinę a następnie niejakiego Welsh'a w kolano.

Rozmaitości.

* Powodzie narobiły dużo szkody w Connecticut, New Jersey i innych wschodnich Stanach.

* Bez męża nie może się obyć [illegible] lat licząca p. Ducilla Berry. mieszkająca w Platteberry, Mo. Poszła w tych dniach za mąż za 81 lat liczącego W. H. Wesl'a. Jest to jej szósty małżonek. Siedm miesięcy temu poszła za piątego, ten żył atoli tylko trzy miesiące po ślubie.

* Niejaki Carlin, człowiek uwięziony w Stillwater, Minn., oświadczył, że jest mordercą milionera Snell w Chicago. W przeszłej jesieni wyłamał się z więzienia wraz z niejakim Landercem i został kilka dni po zamordowaniu Snell'a aresztowanym w Chicago i odesłanym do Stillwater. Okazało się, że twierdzenie jego jest fałszywem — chciał się tylko darmo dostać do Chicago.

Ogólne zgromadzenie towarzystwa św. Stanisława Szczepanowskiego B. i M., w parafii św. Stanisława K., w Chicago, Ill., złożone z Polaków pochodzących z pod zaboru austryackiego, odbędzie się w niedzielę 15 kwietnia r. r. o godzinie 1½ w sali szkólnej. Na zgromadzeniu tem zostanie odczytaną i przyjętą konstytucya i wybrany zarząd stały na rok pierwszy. Uprasza się przeto uczejmie wszystkich, którzy już zgłosili swoje przystąpienie do towarzystwa i tych rodaków, którzy mają zamiar przystąpienia doń, aby zechcieli przybyć na zgromadzenie punktualnie w oznaczonym czasie.

KOMITET.

Przyszłość mężczyzn.

Nie tak dawno temu odbyła się w Washingtonie wielka konwencya niewiast postępowych z różnych okolic Stanów Zjednoczonych i innych krajów. Przedstawiono tam postęp, jaki niewiasty zrobiły we wszystkich zawodach, któremi się dotychczas płeć męzka wyłącznie zatrudniała. Zważając na to, ile niewiast po składach i biórach pracuje i innemi zawodami się trudni, do których nie miały dawniej przystępu, widoki mężczyzn w przyszłości nie są najlepszemi. Niektóre z naj bardziej postępowych niewiast oświadczyły, że niewiasta jest zdolną poświęcić się każdemu zawodowi bez wyjątku i chcą tak uczynić, aby nikt nie wątpił o ich słowie. Pod takiemi warunkami nie można się dziwić, że mężczyźni tracą odwagę, i że nie jeden z nich popełnia samobójstwo. Pewien korespondent do „St. James Gazette“ atoli radzi mężczyznom, aby nie tracili odwagi; powiada, że niewiasta choćby była najzdolniejszą, nie może się znajdować w dwóch różnych miejscach w jednym i tym samym czasie. Jeżeli broni kogoś przed sądem, to nie może być zarazem w swoim domu. Jeżeli jeździ po powiecie i zajmuje się polityką, to musi pozostawić kogoś, któryby pilnował jej mieszkania. Jeżeli będzie szeryfem i będzie wieszała złoczyńcę, to musi mieć kogoś w domu aby się zajął jej dziećmi i t. d. Człowiek ten radzi mężczyznom, aby byli wdzięcznymi niewiastom, jeżeli jakie takie zatrudnienie dla nas pozostawią. Co do niego, to podaje się swemu losowi.

Inny kontrybutor do tego samego czasopisma radzi mężczyznom, aby się przygotowali do pracy w kuchniach. Twierdzi, że kuchnia zostanie nasamprzód przez niewiasty opuszczoną, bo z małemi wyjątkami pogardzają nią i pracą jaka się w niej wykonuje. Nie lubią gotowania z różnych przyczyn. Zatrudnienie to brudzi ich suknie a gorączka rujnuje ich cerę. Natura ich nie zezwala na to, aby lubiły gotować, a mało która umie przysposabiać strawę w sposób naukowy. Nie używają wag ani miar. Mało której chodzi o przyrządzenie strawy pożywnej, choć niejedna z nich jest dość biegłą w pieczeniu tortów i placków. Przyczyną tego jest, że mniej dbają o przyjemności stołu, jak mężczyźni. Niewiasta je, aby żyła, mężczyzna żyje, aby jadł. Mężczyzna jest zadowolony z dobrego obiadu, podczas gdy większość niewiast udaje tylko zadowolenie. Niewiasty rzadko kiedy używają wiele czasu i pieniędzy na przysposobienie dla siebie strawy. Myślą, że nie warta pieniędzy jakie kosztuje. Chociaż mamy tysiąc kucharek na jednego kucharza, to rzadko która z nich się odznacza.

Inny kontrybutor powiada, że z mężczyzn byłyby dobre niańki i pokojówki, i radzi, aby założono szkoły dla nich.

Pociesza nas, że przynajmniej niektóre zajęcia pozostały dla mężczyzn. Wielu myślało, że zostaną zabici jak trutnie w kószce pszczół. Może być, że będzie lepiej dla mężczyzn, gdy niewiasty będą rządziły. Ludzie, którzy przez długie lata wydawali gazety, wyrywali zęby, trudnili się prawnictwem i t. d., nie mając nigdy godziny dla siebie, będą przynajmniej mieli pół dnia wolnego w tygodniu, gdy będą słali łóżka, gotowali, zamiatali pokoje lub będą zatrudnieni przy innej pracy domowej.

Anderson, Grimes Co., Tex. 4 kwietnia 1888.

Racz zamieścić w najbliższym numerze „Gazety Polskiej“ wiadomość, że dnia 1-go lutego br. wskutek zanominowania przez Najprzewielebniejszego ks. biskupa dyecezyi galvestonskiej, ks. A. Łaski sprowadził się do parafii naszej w Anderson jako stały duszpasterz, z czego my jesteśmy zadowoleni i życzymy zdrowia i błogosławieństwa naszemu pasterzowi.

L. Klapecki.

Wait for Sugar.

Najlepsza sposobność dla Polaków.

Niech się udadzą do Eureka, Humboldt Co., California. Potrzeba wiele robotników. Płaca w boru i młynach 50 do 100 dolarów i „board.“ Dziennie $2.50. Kto chce iść na grunt, to niech się pospiesza, póki jeszcze jest tani; przytem można dostać „homestead“. Tu akier znaczy więcej, jak 20 akrów na wschodzie.

P. Wesołowski,
Eureka, Humboldt Co., Cal. lb. 56.

Do sprzedania

farma obejmująca 40 akrów gruntu, z których 16 akrów klarunku są zupełnie wolne od drzewa i pieńków, wraz z wszelkim inwentarzem i narzędziami.

Bardzo tanio za gotówkę.

Przyczyną sprzedaży jest wyjazd do starego kraju.

Farma leży cztery mile od miasta przy Seneca Road.

Proszę się zgłosić ustnie lub piśmiennie wprost do mnie.

Jan Jaworski.
Centralia, Wood Co., Wis. (June 12)

TANIO do sprzedania

dom, lota i stodoła pod No. 43 Bingham str., w pobliżu stajni kolei konnej na Milwaukee Ave. O szczegółach można się wywiedzieć pod No.

114 W. Indiana st.

Loty do sprzedania.

Przy Hyman Ave. (W. 48 str.) Harrison i Congress ulic. Po nizkich cenach $275, $300 i $450.

Sprzedajemy za małą wpłatę gotówką, reszta w miesięcznych wypłatach po $10 do $20.

Mamy dwie poddywizye, z których loty można wybrać. Poddywizya A. leży w tej części Cicero, która się ma stać częścią miasta Chicago, a poddywizya B. leży tuż po za nową granicą miasta.

Eleganckie loty na domy mieszkalne na Congress i Harrison ulicach i przepyszne loty biznesowe na Hyman Ave. (West 48 str.) Będziemy sadzali drzewka i upiększymy te loty, i śmiało możemy powiedzieć, że ofiarujemy za pieniądze najlepsze loty, jakie w Chicago lub okolicy można znaleźć.

Obie poddywizye leżą w pobliżu Wisconsin Central kolei, główny dworzec na rogu Polk str. i Fifth Ave., dworce są także na Meaghee str., Halsted str., Blue Island ave., Ashland ave., Robey str., Ogden ave. i Western ave. Podróż tylko 5 centów. Potrzeba tylko 25 minut od Polk str. dworca, do dworca na West 48 ulicy, pierwsza stacya po przejściu Belt Line kolei. Nie zapominajcie opuścić „kary“ na W. 48 ulicy i idźcie trzy bloki do Harrison ulicy, gdzie znajdziecie pobocze naszego bióro i agenta.

Papiery w porządku; żadnej hipoteki. Abstrakt dany z każdą lotą.

Nasz agent znajduje się na gruncie w każdy dzień, włącznie niedziel.

Przybądźcie po rysunek.

R. W. Hyman, Jr. & Co.,
No. 184 Dearborn str., pokój 9,
CHICAGO, ILL. (16 Oct.)

Oznajmienie.

Polacy zamieszkali w Maple Grove, Angelica i okolicy, w Shawano Co., Wisconsin, chcący zapisać sobie Gazetę Polską i nabyć książek do nabożeństwa i powieściowych, mogą za to odrobić na farmie Dyniewicza i do tego jeszcze *po kilka dolarów zarobić.*

(x)

SZÓSTA SERYA.

Na dniu 26 Kwietnia w czwartek wieczorem rozpocznie się nowa szósta serya w towarzystwie budowniczem i kasy Oszczędności Króla Kazimierza Wielkiego. Posiedzenie i wpłaty odbywają się w każdy czwartek wieczorem w hali p. Kostrzewskiego No. 570 Noble ul. Życzący sobie pieniądze pożyczyć po 6% niechaj się zgłaszają przed 26. Pieniądze są zawsze gotowe do wypożyczenia.

KOMITET.
(15—16)

Polak liczący lat 23, posiadający dosyć dobrą edukacyę, chciałby korespondować z piękną, dobrze wykształconą panną, w zamiarze zawarcia małżeństwa.

Stan. Kamiński,
227 E. Randolph str., Chicago.
(14—15)

JEROZOLIMA w dniu Ukrzyżowania.

OTWARTA:

W dniach powszednich od 8mej godz. z rana do 10tej na wieczór.

W niedziele od 1szej do 10tej po południu.

Wabash Ave. & Panorama Place.

(Oct. 1. 88).

W KSIĘGARNI POLSKIEJ
W. Dyniewicza,
532 NOBLE STR., — — CHICAGO, ILL.,
jest do nabycia

ZBIÓR PIEŚNI
— NABOŻNYCH KATOLICKICH —
dla użytku kościelnego i domowego.

Zawiera:
52 msze, nieszpory, 1102 pieśni z dodatkiem nieszporów łacińskich, jeszcze 4 więcej pieśni łacińskich i 28 pieśni za Polskę.

Obejmuje blizko 1100 stronnic wielkiego formatu na pięknym papierze i z wyzłacanemi tytulikami.

DZIEŁO TO SPRZEDAJE SIĘ PO CENACH następujących:

Oprawne w półskórek:
1 egzemplarz pocztą za $2.25
Całe w skórę: 1 egz. pocztą za $2.75
Całe w skórę i wyzłacane brzegi:
1 egzemp. pocztą za $3.25.

Biorącym w większej ilości odstępuje się zwyczajny rabat.

GAZETĘ

można sobie zapisać jak również

Polskie Książki I KALENDARZE.

zamówić u

p. Stanisława Budzbanowskiego

który utrzymuje wielki polski saloon i grosernią

na rogu 17 i Paulina ul.
CHICAGO, ILL.

W księgarni Polskiej
WŁ. DYNIEWICZA,
532 NOBLE ULICA, — — CHICAGO, ILL
są do nabycia obrazki:

Pamiątka Przyjęcia Pierwszej KOMUNII ŚWIĘTEJ,

z podpisami (osobno) po polsku, angielsku i niemiecku w dziewięciu kolorach, rozmiaru 10½x15.

Cennik tychże wysyła się na żądanie bezpłatnie.

GAZETA POLSKA
W CHICAGO,
jest najstarszem czasopismem POLSKIEM W AMERYCE.

Wychodzi regularnie od 1873 roku. Drukarnia Gazety Polskiej jest największą drukarnią polską w Ameryce, posiada bowiem trzy pospieszne maszyny do drukowania i maszynę do składania gazet.

Gazeta Polska drukuje się na własnych maszynach i we własnym budynku.

DRUKARNIA GAZETY POLSKIEJ
W CHICAGO

Wykonuje wszelkie prace w zakres drukarski wchodzące jako to:

Książki, Broszury, Konstytucye, Afisze, Cyrkularze, Kwity kupieckie, Bilety, itp. w wszystkich głównych językach. Adresować:

W. DYNIEWICZ,
532 Noble Str., CHICAGO, ILL.

Skład założony w r. 1851

Henry Schoellkopf,

grosernik hurtowny i drobiazgowy,

NO. 232-234 EAST RANDOLPH STR.

pomiędzy Franklin i Market ulicami,

sprzedaje następujące towary w dobrym gatunku:

Prawdziwa magdeburgska kwaśna kapusta, Smarągowy groch, kornisz-ony i szparagi, Nowa soczewica, groch zwyły i zielony konserwowany, Mąka grochowa, ziemniaczana i ryżowa, Najdelikatniej ze krupki jęczmienne, grysik pszeniczny i sago, Włoskie kluseczki i makaron, Groch fran. i champignona, Pasztety z gęsich wątrobek i piersi gęsie Suszone grzyby prawdziwe, Oliwa prawdziwa, makowa i kaprowa, Duesseldorfska musztarda i ocet winny, Czysty sok cytrynowy i miód pszczelny, Niemiecka galareta śliwkowa i głogowa Suszone śliwki, gruszki i prunelle, Prawdziwy szwajcarski, limburgski i świeży ser Roquefort i Fromarc de Brie, Sery, parmeńskie, musziowe i stołowe, Nowe śledzie mleczaki i sardele, Szkotliszc i norweskie anchowies, Hamburskie śledzie wałkowate i rosyjskie sardynki, Marynowane węgorze i minogi, Hambursk-e śledzie wędzone i lądry Rosyjski kawior i sardeki, Braunschweigskie Kiełbassi, Latawskie truflowe kiszki z wątroby i salami, Extrakt mięsny Liebige, Zgęszczone mleko szwajcarskie i mączka mleczna dla dzieci, Najdelikatniejsza kawa Jawa, Mokka i Rio, Wszystkie gatunki najlepszych herbat zielonych i czarnych, Prawdziwa Czekolada vanilova i Kakao, Świeża paryzka tabaka Lożbecka, Niemieckie kołowrotki; pantofle drewniane itp

Henry Schoellkopf.

Listy polskie na poczcie.

208	Barski R.	322	Murlowski J.
210	Batinldy G.	329	Paweł J.
217	Bibola A.	330	Pietrowski I.
219	Borowinski A.	331	Piasnowski H.
220	Bohanobicz C.	338	Placzek M.
221	Brozichwicz P.	337	Redzemski M.
223	Brumiera J.	345	Romierska F.
228	Byczek A.	349	Salak J.
234	Culika A.	353	Schalanski A.
235	Czerschowicz F.	361	Schmit W.
243	Dubski J.	374	Slepicka F.
244	Duba J	377	Sovna S.
250	Fanu E.	378	Sówka I.
260	Grzeczka W.	385	Stepszys A.
277	Kaczmarsk J.	386	Strzyżyński W.
283	Klaschinska (2) J.	390	Szuna J.
288	Kowal E.	391	Tabarkewicz J.
289	Kolar A.	392	Tabusch C.
290	Kormaus P.	393	Teblicka E.
293	Kaycki J.	402	Upos S.
294	Kubat J.	403	Urban A.
299	Libra J.	404	Urbanczyk M.
302	Litka M.	516	Witkowski E.
314	Mitoszewski W.	417	Wiora J.
317	Mościcuski M.	420	Zacharyasz J.

Najtańsze Karty Okrętowe

NIEMIECKO-CESARSKICH POCZTOWYCH I PASAŻERSKICH PROSTEJ LINII PAROWCÓW,

z różnych portów wyrabia

W. DYNIEWICZ,
532 Noble Str., Chicago, Ill.

Sprowadzający swych krewnych lub przyjaciół mogą opłacić całą podróż, z każdego miejsca w Europie do wody, przez wodę i od wody w każdą stronę Ameryki.

Zgłaszający się po kartę okrętową, powinien podać liczbę osób, ich wiek, ich nazwiska i dokładne miejsce ich pobytu: jak również miejsce dokąd mają się udać.

Pieniądze w najmniejszych ilościach wysyłam do Europy najtańszą drogą w dom odbiorcy.

Zmieniam najkorzystniej pieniądze europejskie na tutejsze.

Pośredniczę przy ściąganiu wszelkich pieniędzy z Europy.

Zanim rodacy udacie się do innego biura, zaczerpnijcie wiadomości u mnie.

W. DYNIEWICZ,
532 Noble Street, Chicago, Illinois.

Dobra okazya do nabycia polskiego składu Budynek 30X50; dobudowanie 20X30. Dwa piętra, 10 pięknych izb do mieszkania. Cena budynku $1000 — kosztował $2200. Można dostać tyle towaru, ile się podoba. Sprzedaje się za $800 do $10,000 rocznie. Mało kto bierze na książkę — każdy płaci jak się należy. Mieszkańcy są Polakami i Czechami. Przyczynę sprzedaży jako i szczegóły poda

L. P. Earle, Dodge,
Trempel au Co., Wis.
(May 9—88.)

Dla Polaków przybyłych do Ameryki, jest konieczną potrzebą nauczenie się języka angielskiego a do tego jest wydrukowana książka:

POŚREDNIK POLSKO-ANGIELSKI, książka dla Polaków w Ameryce dla łatwego nauczenia się po angielsku z opisaniem każdego wyrazu jak się ma wymawiać, wypracował Wł. Dyniewicz; przejrzana, poprawiona i znacznie powiększona a mianowicie dodane są rozmowy i różne listy w polskim i angielskim języku, która sprzedaje się po 65 centów.

Piszcie po nią pod adresem:

W. Dyniewicz,
532 NOBLE STR., — — — CHICAGO, ILL.

Szanowni Rodacy

Kto cierpi na ból krzyża, kolki, łamanie kości i rany niech do mnie przychodzi, ja mam dobrą i skuteczną maść za bardzo przystępną cenę.

E. Hoffman,
No. 550 Noble Str.
(July 1—88)

Do wydzierzawienia (wyrentowania) rękodzielnia (shop) krawiecka.

65 Emma street.,
Chicago, Ill.
(x)

Pierwsza Księgarnia Polska w Ameryce

Wł. Dyniewicza, 532 Noble Str., Chicago, poleca

Książki do nabożeństwa w polskim czeskim, angielskim i niemieckim języku, książki powieściowe, historyczne, naukowe, lekarskie, słowniki, śpiewniki, treści religijnej itp. [illegible]

Książki swego własnego druku i *nakładu* których liczba przechodzi kilka set. Kto żąda spisu czyli katalogu książek niechaj przyśle 2-centowy znaczek pocztowy.

Książki do nabożeństwa są po cenach następujących: 25, 60, 65, 75 centów, $1.00, 1.25, 1.50, 2.00-2.50, 3.00, 3.50, 4.00, 4.50, 5.00, 6.00, 7.00, 8.00, 9.00, 10.00, 12.00, 15.00, i 18.00 po 20.00 dolarów.

Ceny Targowe.

Chicago, 11go Kwietnia, 1888.

Mąka zimowa	3.85—4.00
"Minnesota wiosenna	4.00—4.25
" " patent.	4.25—4.50
"żytna	2.85—3.10
Pszenica latowa buszel	81
" zimowa "	75
Kukurudza	52
Owies	28—30
Żyto	59½
Jęczmień	79
Wieprzowina	13.90—14.00
Smalec, 100 funtów	7.50—7.52½
Szynki	10
Masło zwykłe	12—20
" dobre	25—26
" śmietankowe	27—28
Ser	11—15
Jaja, tuzin	17—17½
Siano, tymotka No. 1.	13.00—14.00
" " No. 2.	11.00—11.50
mięszane	11.50—12.50
preryowe	7.00—11.50
Tymotka	2.55—2.65
Len	1.36—1.40
Koniczyna	3.25—3.95
Kartofle buszel	75—1.35
Indyki, funt	11—12½
Kury "	8—8½
Kaczki	9—10
Gęsi tuzin	3.50—4.00
Żywe świnie	3.00—5.50
Owce	3.75—6.05
Krowy dojne, sztuka	20.00—50.00
Cielęta	3.00—6.00
Spirytus	1.15
Cytryny, pudełko	3.75
Pomarańcze, pudło	3.40—6.00
Chmiel	4—26
Kawa, funt Java	21—25
" Rio	13½—16½
" Mocha	25—26
Cukier, cut-loaf, funt	8¼
"standard granulated	7⅛
" standard A	6⅝
" żółty	5¾
Syrup	27—40
Malas	15—50
Ryż, Carolina, funt	5—7
"Louisiana	6—7
Łój	2¾—5
Miód, funt,	7—18
Wosk, funt	15—22
Fasola (groch biały)	2.00—2.75
Cybula, beczka	5.50—6.00
Jabłka, (beczka)	3.00—5.00
Kapusta, sto główek	9.00—13.00
Ogórki, tuzin	60—70
Pomidory (tomatos,) pudło	1.25—1.50
Poziomki kwarta	12—25
Sałata, tuzin	30—35
BAWEŁNA.	
St. Louis, middling	9⅜
Cincinnati, middling	9⅜
New Orleans, middling	9½
" " good ordinary	8½
Memphis, middling	9⅜
Louisville, middling	9¾

NA BALTIMORE!

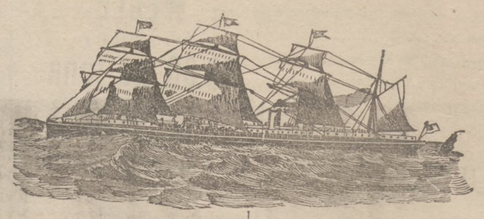

Kto chce swą starą ojczyznę odwiedzić, albo swoich krewnych lub przyjaciół z Europy do Ameryki sprowadzić, ten powinien użyć do tego przepysznych, nowych, żelaznych, śrubowych parowców pocztowych

Północno Niemieckiego Lloydu

Na parowcach poł. niemieckiego Lloyd'u przepływiło się do końca roku 1888 przeszło 1,500,000 osób.

Parowce tej kompanii:

America, Hohenzollern, Hohenstaufen, Habsburg, Salier, Herman, Wesser.

Chodzą regularnie co 14 dni pomiędzy *Bremen* a *Baltimore* i przyjmują pasażerów po przystępnych cenach.

Kto sobie życzy posłać po swoich przyjaciół z Polski do Chicago, może u nas wykupywać through tykiety odrazu wprost na całą podróż.

Niezmiernie tanie ceny

Za podróż kajutą lub międzypokładem!

Najlepszy wikt!

Największe bezpieczeństwo.

Parowcami północno-niemieckiego Lloydu zostało

1,500,000 pasażerów

szczęśliwie przeprawionych przez ocean. Jestto najlepsza sposobność przeprawy dla imigrantowa Polski, Galicyi, Poznańskiego, Pomorza, Prus itd.

Tanie bilety k